Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

★ A

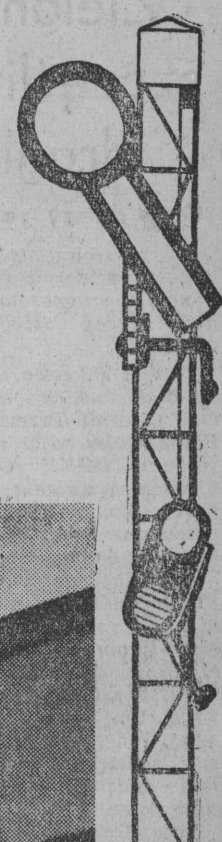
Gazeta Białostocka

NIEDZIELA

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 213 (1866) 7 — 8. IX. 1957 r. Cena 40 gr





Święto Lotnictwa

W dniach od 8 do 15 września uroczyście obchodzić będziemy w naszym kraju Tydzień Lotnictwa. Z okazji święta lotników warto przypomnieć, że nasz białostocki Aeroklub tego roku pracował bardzo intensywnie. Zorganizowana w tym roku filia białostockiego Aeroklubu w Ełku kończy podstawowe szkolenie 25 pilotów szybowcowych i skoczków spadochronowych.

W Białymstoku Aeroklub prowadzi również skoszarowany kurs 8 pilotów silnikowych oraz kształci około 150 młodych — przyszłych pilotów szybowcowych i skoczków spadochronowych. Ostatnio wszyscy członkowie Aeroklubu przygotowywali się do godnego uczczenia Święta Lotnictwa. Jak wypadły ich przygotowania — zobaczymy podczas obchodów „Tygodnia".

Będziemy na pewno wyrazicielami uczuć wszystkich naszych Czytelników, jeśli przekażemy w ich imieniu i naszym własnym serdeczne życzenia wszystkim ludziom polskich skrzydeł.

(Zdjęcia nowoczesnych samolotów radzieckich, amerykańskich i innych, a także humor lotniczy — na str. 8. Czytelnik znajdzie tam również ciekawostki lotnicze).

Mieczysław Maneli

„W oparach samochwalstwa marnieje jakość idei"

OD DNIA, w którym partia komunistyczna zdobywa władzę, szczególnie aktualny staje się problem walki o kromność komunistyczną, walki przeciwko pyszałkowatości, zarozumialstwu. Okres kultu jednostki dowiódł, iż ta cecha oblicza moralnego stać się może czynnikiem politycznym odgrywającym poważną rolę.

Słusznie przez wiele lat istnienia Polski Ludowej prowadziło się w partii i organizacjach młodzieżowych kampanię przeciwko pyszałkowatości. Lecz walki z pychą nie można przekształcać w propagandę chrześcijańskiej pokory i nie wolno ludzi doprowadzać do tego, aby się kajali: „Ja grzeszny, ja niegodny". Kampania przeciwko zarozumialstwu wielokrotnie w minionym okresie przekształcała się we wpajanie przekonania, iż „ludzie maluczcy" nie mogą w pełni pojąć i zrozumieć genialności pewnych wypowiedzi, przeto nie pozostaje im nic innego jak wczytywać się w pewne sformułowania przetrawiać je i powtarzać dosłownie, aby nic nie uronić z ich głębi. Powodowało to niewiarę we własne siły, w moc własnego intelektu. Jak słusznie pisał prof. Jan Bystroń w „Megalomanii narodowej" — (1924 r.): **„wiara we własne siły jest koniecznym warunkiem powodzenia zarówno jednostek, jak i całych grup społecznych i podtrzymywanie tej wiary wśród społeczeństwa musi być zawsze wytrwałą troską jego kierowników. Od realnej oceny łatwo jednak przejść do przeceniania samego siebie, do idealizacji grupy, a więc do megalomanii osobistej i społecznej".**

W parze z wpajaniem komunistom i bezpartyjnym cnoty pokory szło zarozumialstwo ze strony wielu osób spośród znajdujących się na różnych mniej lub bardziej odpowiedzialnych stanowiskach. Pychy, dumy, zarozumialstwa w życiu publicznym nie należy traktować jako pewnych wad czysto moralnych i jednostkowych, jako rezultatu pewnych predyspozycji psychicznych. Zjawiska te są duchowym odbiciem oderwania się od narodu tych, którzy są obarczeni tymi wadami. Proces narastania pyszałkowatości idzie w parze z biurokratyzacją, ze skupianiem coraz większego zakresu władzy nie kontrolowanej należycie od dołu.

Pyszałkowatość komunistyczna — czynnik polityczny

ZAROZUMIALSTWO w pewnych okolicznościach może się stać czynnikiem politycznym i właśnie o takim zarozumialstwie wielokrotnie pisał Le-

★ Ciąg dalszy na str. 4

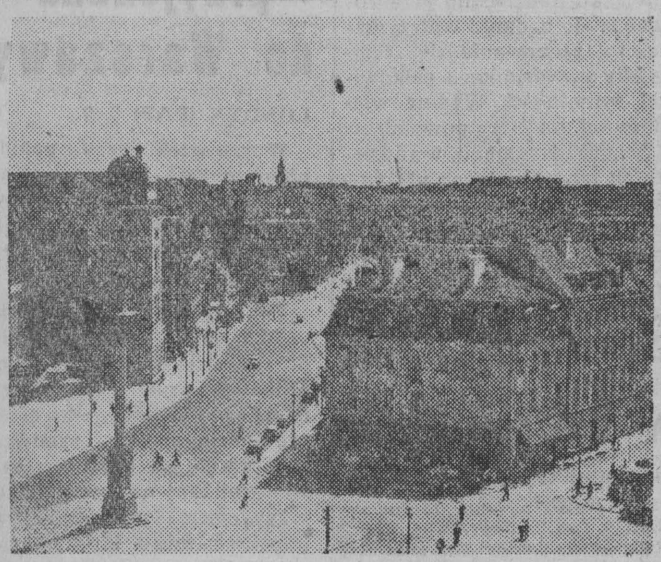
MIESIĄC WARSZAWY

Wrzesień jest Miesiącem Warszawy. Dzięki ofiarności i wysiłkowi całego społeczeństwa Stolica nasza podniosła się z gruzów i staje się coraz piękniejszą.

Ze składek, które we wrześniu zbierane są w całym kraju buduje się nie tylko Stolicę, lecz także wiele inwestycji w całej Polsce, a między innymi i w Białymstoku.

Widok przez Plac Zamkowy na Krakowskie Przemieście.

CAF — fot. Dąbrowiecki





ZIELONEJ SZCZĘŚLIWEJ DROGI!

Już po raz czwarty w Polsce Ludowej kolejarze obchodzą swe święto — Dzień Kolejarza. Na to wyróżnienie zasłużyli na równi z górnikami, hutnikami i energetykami, ofiarną, pełną trudu pracą.

Odpowiedzialna praca kolejarzy znajduje jednak uznanie nie tylko z okazji świątecznych rocznic, kiedy to tysiące najlepszych pracowników kolei jest odznaczonych, awansowanych, nagrodzonych nagrodami pieniężnymi i rzeczowymi w postaci motocykli, rowerów, aparatów fotograficznych, radioodbiorników, zegarków itp. W minionym roku na podwyższenie płac kolejarzy przeznaczono ponad 470 milionów złotych w skali rocznej, zaś dalsza regulacja płac pracowników PKP w roku bieżącym wyniesie w stosunku rocznym 635 milionów złotych. Wprowadzany jest też na kolei 8-godzinny dzień pracy. W okresie obecnej pięciolatki kolejarze otrzymają około 27 tys izb mieszkalnych.

Chlubna jest 13-letnia historia pracy kolejarzy Polski Ludowej. Nierównomiernie rozwinięta sieć komunikacyjna, niezadowalający stan techniczny taboru, poważne zacofanie w zabezpieczeniu ruchu pociągów i łączności kolejowej — oto trudności, z jakimi borykają się kolejarze. A mimo ich istnienia, w roku minio-

Ciąg dalszy na str. 2

WIADOMOŚĆ DNIA

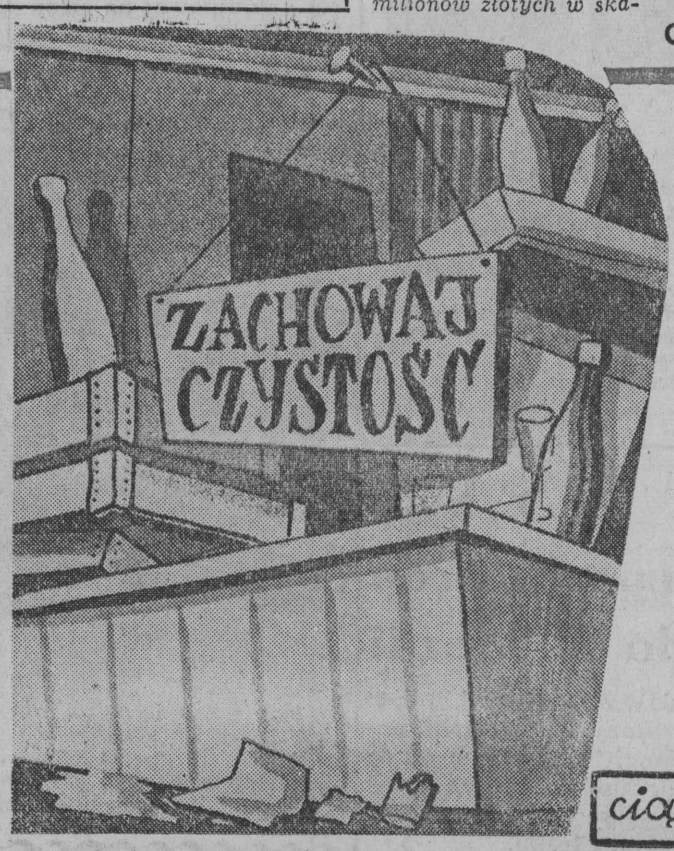
POLSKA — ANGLIA

po pierwszym dniu 61:45 i 19:32

W piątek na warszawskim Stadionie Dziesięciolecia rozpoczął się, oczekiwany z wielkim zainteresowaniem, międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Anglia.

Po pierwszym dniu wśród mężczyzn Polacy wywalczyli wyraźną 16 punktową przewagę i prowadzą 61:45, natomiast w konkurencji kobiet zdecydowane prowadzenie 32:19 objęły Angielki.

Ciekawsze wyniki zwycięzców: mężczyźni — 100 m — Foik (Polska) — 10,6; 400 m — Swiatowski (Polska) — 47,0, 1.500 m — Ibbotson (Anglia) — 3.43,8; 5.000 m — Pirie (Anglia) — 14.00.8; 4x100 m — Polska — 40,9; młot — Ellis (Anglia) — 64.30 (rekord Anglii); oszczep — Sidło (Polska) — 76,42; kobiety — 80 m ppł. — Quinton (Anglia) — 11,4; 100 m — Weston (Anglia) — 12,0; 4x100 m — Anglia — 46,5; kula — Rusin (Polska) — 14,50; skok wzwyż — Bignal (Anglia) — 1,65.



MOŻE ZROZUMIEJĄ...

WSPOMINAJĄC „stare czasy" kierownik Wydziału Oświaty, tow. Łojko powiedział mi niedawno, że jego były zwierzchnik zwykł mawiać: „Przyszła na nauczyciela skarga, pewno zaczął coś robić".

Cóż, mentalność człowieka na pewno zmienia się o wiele wolniej, niż jego twarz, a metody zawiści są prawie takie same dziś, jak i przed laty. I pewno dlatego na Marię Juraszczyk, kierowniczkę szkoły w Kołakach do Wydziału Oświaty...

...PRZYSZŁA SKARGA

że to nauczycielka zła, że wymyśla uczniom, że wtrąca się we wsi do wszystkich spraw — słowem — taką nauczycielkę trzeba przenieść.

Podpisów pod skargą było coś chyba ze 20 a żądanie — jak widzicie — dość wyraźne: Takiej nauczycielki w Kołakach nie trzeba.

Żeby jednak wszystko było jasne, muszę dodać, że najcięższych oskarżeń przeciwko Marii Juraszczyk w skardze nie wysunięto. Pierwsze z nich padło publicznie na zebraniu we wsi — że kierowniczka handluje talonami na motory. Drugie — powiedziano mi wprost podczas rozmowy bezpośrednio w Kołakach — powodem tego, że remont w szkole nie jest zakończony, jest wyjazd kierowniczki na wycieczkę do Węgier; tam bowiem przepuściła szkolne pieniądze.

KOŚCI ZOSTAŁY RZUCONE

JEŻELI komuś trudno jest uzmysłowić znaczenie słowa — „koegzystencja" — niech pojedzie do wsi Kołaki. Tam obok szkoły i niedawno otwartego ośrodka zdrowia zobaczy również bar, ohydną spelunę, gdzie na zapstrzonej ścianie jak na urągowisko umieszczono wywieszkę: „Zachowaj czystość" Na zapleczu tego trójkąta — skrzynie: dużo skrzyń z pustymi butelkami po wódce W Kołakach pije się bardzo dużo wódki. Właściwie jest to najbardziej ulubiona rozrywka starszych i młodzieży. Jedni schodzą się tu żeby popić. Inni, żeby rozerwać się soczystymi wyrażonkami podchmielonych sąsiadów.

Właściwie ostatnich kilka zdań należałoby już napisać w czasie przeszłym. W barze bowiem od lipca oficjalnie wódki nie ma. Teraz pije się tu olbrzymie ilości wina lub wódkę przyniesioną w kieszeni.

Jak to się stało, że w doskonale prosperującym barze zaprzestano sprzedaży tak chodliwego artykułu, jak alkohol? Czyżby GS bez bólu zrezygnowała z wcale pokaźnych dochodów?

GS została zmuszona do tej rezygnacji przez kobiety. Przez 170 żon i matek, które się podpisały pod prośbą wysłaną do Prezydium WRN, Wojewódzkiego Zarządu Ligi Kobiet i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w której domagają się likwidacji baru. Ostatnim dzwonkiem była śmierć jednego z mieszkańców wsi, zapitego do nieprzytomności.

Władze przyrzekły kobietom całkowite zlikwidowanie baru do 23 sierpnia.

ciąg dalszy na str. 3

Zielonej szczęśliwej drogi!

Ciąg dalszy ze str. 1

nym przewieziono 955 milionów pasażerów i 240 milionów ton towarów. Jest to duży sukces naszego kolejnictwa.

W tym sukcesie są sukcesy białostockich kolejarzy. Oto Oddział Przewozów w Białymstoku zajął w I półroczu w DOKP Olsztyn I miejsce w walce o regularność komunikacji. Plan przewozu przesyłek wszelkich wykonano w 102,6 proc. Załoga parowozowni w Białymstoku na planowane w I półroczu 1.620 tys. parowozo-kilometrów przejechała 1.731 parowozo-kilometrów, zaoszczędzając około 5 tys. ton węgla statystycznego. Z nadwyżką wykonały swe zadania półroczne załogi oddziału drogowego i wagonowni.

Osiągnięcia te w służbie gospodarki narodowej i narodu są bezsporne. Można wierzyć, że w miarę rozwoju, unowocześnienie kolejnictwa w planie pięcioletnim będą one jeszcze większe. Niemniej w najbliższych latach czeka kolejarzy trudna praca.

A najbliższe zadania? Sprawne wykonanie przewozów jesiennych, troska o pasażera, terminowa dostawa przesyłek, punktualne i dokładne wykonanie zobowiązań wobec klientów kolei

A zatem? Należy życzyć wszystkim kolejarzom pełnego wykonania ich zadań i dużo radości w życiu osobistym! Zielonej, szczęśliwej drogi!

Przymusowe lądowanie w dżungli

NOWY JORK (PAP) 6. 9.

W niedostępnej dżungli we wschodniej Wenezueli znajduje się od środy dziewięć osób, pasażerów samolotu pasażerskiego, który na skutek defektu motoru musiał lądować. Przy lądowaniu na niedogodnym terenie maszyna uległa całkowitemu rozbiciu. Z dziewięciu pasażerów tylko jeden jest ranny.

Ruch strajkowy we Włoszech

RZYM (PAP) 6. 9.

4 bm. rozpoczął się w Rzymie strajk 12 tysięcy robotników transportu miejskiego. Strajkujący domagają się poprawy swego położenia materialnego. Jak podaje dziennik „Unita", policja zaatakowała grupę strajkujących robotników i aresztowała dwóch z nich. Wiadomość o tym wywołała oburzenia robotników, którzy na znak protestu postanowili w dwóch instytucjach przedłużyć strajk o jeszcze jeden dzień.

5 bm. ogłosili 24-godzinny strajk robotnicy fabryki przędzalniczej w Milano, a także robotnicy przedsiębiorstw tekstylnych w różnych częściach kraju.

We wtorek 10 bm. delegacja KC PZPR i rządu PRL uda się do Jugosławii

WARSZAWA (PAP) 6. 9.

Jak już podawaliśmy, na zaproszenie Komitetu Centralnego Związku Komunistów Jugosławii i rządu Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii, udaje się z tygodniową wizytą do Jugosławii delegacja Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Delegacji przewodniczą: Władysław Gomułka — pierwszy sekretarz KC PZPR i Józef Cyrankiewicz — członek Biura Politycznego KC PZPR, Prezes Rady Ministrów.

W skład delegacji wchodzą: Adam Rapacki — członek Biura Politycznego KC PZPR, Minister Spraw Zagranicznych, Edward Ochab — członek Biura Politycznego KC PZPR, Minister Rolnictwa.

W skład delegacji wchodzi również ambasador PRL w Jugosławii Henryk Grochulski.

Delegacji towarzyszą: Maria Wierna — ambasador, dyrektor generalny MSZ, Józef Czesak — sekretarz Komisji Zagranicznej KC PZPR, Edward Bartol — minister pełnomocny, dyrektor Protokołu Dyplomatycznego MSZ, Kazimierz Korolczyk — wicedyrektor departamentu MSZ.

Wyjazd delegacji do Belgradu nastąpi 10 września br.

Święto narodowe Brazylii

Z okazji święta narodowego Stanów Zjednoczonych Brazylii, przypadającego w dniu 7 bm., przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta Stanów Zjednoczonych Brazylii Juscelino Kubitschek de Oliveira.

Minister Spraw Zagranicznych Adam Rapacki przesłał z tej samej okazji depeszę gratulacyjną ministrowi spraw zagranicznych Brazylii Jose Carlos de Macedo Soares.

Laureaci międzynarodowych nagród Maria Fołtyn i Bernard Ładysz za tydzień w Białymstoku

Za tydzień (tj. w sobotę i niedzielę) wystąpią w Białymstoku znakomici soliści Opery Warszawskiej Maria Fołtyn — sopran i Bernard Ładysz — bas.

Koncert znakomitych artystów, solistów Opery Warszawskiej Marii Fołtyn — sopran i Bernarda Ładysza — bas, zapowiedziany na dziś i jutro, został przesunięty o tydzień, ponieważ artyści biorą udział w uroczystościach pogrzebowych znanego alpinisty i kompozytora Wawrzyńca Żuławskiego.

Bilety zakupione na 7 i 8 września ważne będą w dniach 14 i 15 bm.

Kasy „Orbisu" i TPP-R przewidują zwrot pieniędzy za bilety dla tych, którym nie odpowiada przesunięcie terminu występu. (s)

Malaje uzyskały niepodległość



Z uroczystości w Kuala Lumpur w związku z uzyskaniem niepodległości przez Malaje.

NA ZDJĘCIU: odczytywanie przysięgi w pałacu rządowym.

Fot. — CAF

Kim będzie pilot który jako pierwszy wyląduje na Księżycu?

Trzech psychologów amerykańskich twierdzi, że będzie to kobieta

NOWY JORK (PAP) 6. 9.

Trzech psychologów amerykańskich orzekło zgodnie, iż osobą, która jako pierwsza wyląduje na Księżycu na pokładzie pojazdu rakietowego, będzie prawdopodobnie kobieta.

Dwóch z nich uważa, iż będzie to Rosjanka.

Psychologami, którzy dają palmę pierwszeństwa przedstawicielce astronautyki radzieckiej, są dr Herbert Krugman z przedsiębiorstwa „Richardson, Bellow, Henci Co" oraz dr Donald Michael z „Dunlap Associated" w Stamfordzie. Przemawiali oni w tych dniach na sympozjum amerykańskiego zrzeszenia psychologów, poświęconych sprawie popularności wśród społeczeństwa zagadnienia podróży międzyplanetarnych.

Swoją hipotezę wywiedli oni z kilku zasadniczych wymogów podróży kosmicznej, które lapidarnie ujęli następująco: 1) trzeba się liczyć z każdym dekagramem wagi (a kobiety ważą przeciętnie mniej niż mężczyźni), 2) obchodzenie się z aparatami i przyrządami zainstalowanymi na pokładzie rakiety wymagać będzie umiejętności i wiedzy wykwalifikowanego inżyniera, 3) pilot musi być odporny na długie okresy absolutnej izolacji.

Michael i Krugman wspomnieli o informacjach, iż w Związku Radzieckim przeprowadza się badania wytrzymałości i zachowania się człowieka w warunkach całkowitej samotności. Według wiadomości, na które powołali się Michael i Krugman, w radzieckich tzw. komorach absolutnej izolacji bada się przede wszystkim wytrzymałość kobiet-pilotów.

Przędza z amerykańskiej bawełny



W sierpniu br. nadszedł do Widzewskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. „1 Maja" pierwszy transport amerykańskiej bawełny zakupiony przez Polskę.

NA ZDJĘCIU: kierowniczka laboratorium Mirosława Bieniek bada stopień wilgotności bawełny amerykańskiej.

CAF — fot. Tymiński

Oni patrzyli na Ziemię z wysokości 21 km



Pilot Miko Randrup (z prawej) i inżynier Walter Shirley w specjalnych kombinezonach na chwilę przed startem brytyjskiego samolotu odrzutowego „Canberra" (pobili oni rekord świata, wznosząc się na wysokość 21.336 m).

Fot. — CAF

Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP) 6. 9.

W czwartek wieczorem oznajmiono, iż w dniu 9 bm. Rada Bezpieczeństwa rozpatrzy na specjalnym posiedzeniu sprawę kandydatur Mongolii, Wietnamu południowego i Korei południowej na członków ONZ.

Ćwiczenia lotnictwa NATO

PARYŻ (PAP) 6. 9.

Dowódca europejskich sił zbrojnych NATO, gen. Norstad oświadczył, że całe lotnictwo NATO będące pod jego rozkazami weźmie udział w ćwiczeniach szkoleniowych, które przeprowadzone zostaną w okresie od 19 do 22 bm. Ćwiczenia noszą nazwę operacji „Counter Punch" (Kontruderzenie); w zakres ich będą wchodziły ćwiczenia obrony przeciwlotniczej z zastosowaniem ostrzegawczego systemu radarowego.

Gen. Norstad odleciał w piątek z Paryża do Oslo na inspekcję miejscowych jednostek NATO.

USA wysyła broń do Jordanii

NOWY JORK (PAP) 6. 9.

Stany Zjednoczone postanowiły wysłać broń do Jordanii i kontynuować wysyłkę broni do Libanu, Turcji i Iraku.

Wystawa pożarnictwa



5 bm. w Warszawie otwarta została pierwsza ogólnopolska wystawa „Pożarnictwo polskie wczoraj, dziś i jutro". NA ZDJĘCIU: przed Pałacem Kultury i Nauki zgromadzono wiele ciekawych eksponatów ilustrujących historię rozwoju sprzętu ratowniczego.

Fot. — CAF

Selwyn Lloyd w Belgradzie

BELGRAD (PAP) 6. 9.

Jak donosi agencja Tanjug, w dniu 6 bm. wiceprzewodniczący Związkowej Rady Wykonawczej Edward Kardelj przyjął brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Selwyn Lloyda. Rozmowa dotyczyła problemów międzynarodowych interesujących obydwa kraje. Obaj mężowie stanu stwierdzili z zadowoleniem, że stosunki między Jugosławią i W. Brytanią rozwijają się nader pomyślnie.

W czasie rozmów obecni byli również ambasador FLRJ w Londynie I. Vojvoda i ambasador W. Brytanii w Belgradzie J. Hicholus.

Czarne bociany już odleciały

KIELCE (PAP) 6. 9.

Mieszkańcy wsi położonych w pobliżu Puszczy Smardzewickiej zaobserwowali 5 bm. odlot rzadko spotykanych tu ptaków. Były to czarne bociany, które zagnieździły się w tym roku w lasach opoczyńskich. Swoje gniazda ptaki budowały w koronach wysokich drzew.

Bevan przyjeżdża do Warszawy

LONDYN (PAP) 6. 9.

W czwartek przed południem opuścił Londyn udając się samolotem do Warszawy, przywódca lewego skrzydła brytyjskiej Labour Party Aneurin Bevan.

Po czterodniowym pobycie w Warszawie Bevan uda się do Związku Radzieckiego. Minister Spraw Zagranicznych w labourzystowskim „gabinecie cieni" zamierza spotkać się na Krymie z bawiącymi tam na wypoczynku przywódcami radzieckimi i przeprowadzić z nimi rozmowy na temat sytuacji międzynarodowej.

Bevanowi towarzyszy w podróży jego żona, pani Jennie Lec, która jest również posłem do parlamentu brytyjskiego.

POGODA



W SOBOTĘ zachmurzenie niewielkie, rano skłonność do lokalnych mgieł. Temperatura maksymalna od 19 do 24 stopni. Wiatry słabe zachodnie.

W NIEDZIELĘ zachmurzenie umiarkowane.

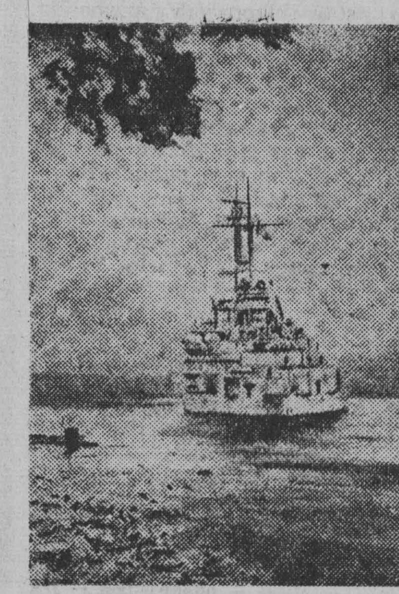
„TWARDY ORZECH WYBRZEŻA"

Poniższe fragmenty zaczerpnęliśmy z książki b. dowódcy obrony Helu, a późniejszego dowódcy Polskiej Marynarki Wojennej, kontradmirała rezerwy Steyera, zatytułowanej „Samotny Półwysep". Książka ta niebawem ukaże się na półkach księgarskich.

Włodzimierz Steyer
kontradmirał rez.

We wrześniu 1939 r. Hel odegrałby rolę bardziej doniosłą, gdyby już wtedy dowództwo niemieckie nie stosowało zasady przestrzeganej podczas całej, drugiej wojny światowej — nacierania na bazy morskie wyłącznie od strony lądu.

Niestety, obrońcy od lądu „hojraki z Borów Tucholskich", jak przezywano tam dyslokowaną armię, w szybkim tempie dążyli pod mury stolicy. Zaplecze Wybrzeża, a więc i Hel, mogło wywiesić dla czołgów Guderiana plakat: „Tor wolny"...



NA ZDJĘCIU: „Schleswig-Holstein"

Na początku wojny blokada Helu była tylko częściowa, pozostawała jeszcze komunikacja nocna przez zatokę z Babim Dołem na Wzgórzu Oksywskim i Hel, do upadku Oksywia, zaopatrywano tą drogą. Droga ta służyła też do ucieczek na półwysep różnych gdyńskich i oksywskich „dygnitarzy", którzy na Helu właściwie nie mieli nic do roboty, a raczej wzmacniali obóz orientacji parasolowej*), inaczej zwanej monachijską.

*

...Podczas tej sześcioletniej wojny Hel był dwukrotnie oblegany, ale ani podczas pierwszego, ani drugiego oblężenia do rozstrzygającej walki nie doszło. Za pierwszym razem Niemcy, obawiając się zwiększenia już i tak niewspółmiernych strat na Wybrzeżu, do czego sami się przyznawali, zwlekali z decydującym natarciem do ostatka. Miało ono rzekomo nastąpić w pierwszych dniach października. Przewidziane było potężne zgrupowanie sił morskich i lotniczych, lądowych było już za wiele.

Po bardzo nasyconym przygotowaniu artyleryjskim miał nastąpić desant w dwóch miejscach: dywersyjny w okolicach cypla i planowy od zatoki w porcie rybackim Jastarnia, w pasie Jastarnia Bór — Jurata z jednoczesnym natarciem od lądu. Był to punkt dla obrońców wyjątkowo czuły, dlatego też wdarcie się przeciwnika w tym miejscu rozpołowiłyby obronę. W planie obrony desant w tym miejscu był przewidziany. Bez desantu zajęcie Helu byłoby sprawą zbyt żmudną i powolną.

Za drugim razem Niemcy zaskoczeni błyskawicznymi ruchami klinów wbijanych przez Armię Radziecką pod Gdańskiem, na zachodnim Pomorzu, a zasugerowani doskonałą obronnością Helu, ściągnęli tam w ilości nadmiernej.

Gdy nastąpił moment ich kapitulacji, delegaci Armii Radzieckiej z trudem pokonywali drogi zatarasowane sprzętem i ludźmi, których na rybackim Helu było jak przysłowiowych śledzi w beczce. Wzięto do niewoli około 100 tysięcy wojskowych i marynarzy.

*

Obrona Helu stanowi bezsprzecznie równie chlubny rozdział obrony Wybrzeża w roku 1939, jak obrona Westerplatte czy Oksywia, przerastając je jednak rozmiarami walki i długotrwałością stawianego oporu. Już w dniu rozpoczęcia wojny, 1 września 1939 roku, około godziny 14 otrzymał Hel swój pierwszy chrzest ogniowy w wyniku silnego nalotu niemieckich bombowców nurkujących i od dnia tego przez przeszło miesiąc, dokładnie przez 31 dni prowadził walkę przeciwko przeważającym siłom nieprzyjaciela.

Walka ta, początkowo polegająca na odpieraniu ataków lotniczych, przerodziła się od 9 września również w zażarte zmagania na odcinku lądowym i wreszcie morskim.

Kilkadziesiąt samolotów, z których 32 padły ofiarą polskiej artylerii przeciwlotniczej, cała dywizja piechoty, atakująca wzdłuż półwyspu, i około 200 dział okrętowych i lądowych, ostrzeliwujących półwysep z północy i południa, zachodu i wschodu — oto były siły, jakie Niemcy rzucili przeciwko ostatniej polskiej placówce nad Bałtykiem, placówce, którą bombastycznie ochrzcili mianem „Seefestung Hell".

Obrona mogła trwać dłużej, gdyby Hel był lepiej przygotowany. Dość wspomnieć, że wybudowane pod Jastarnią duże obiekty obronne nie były jeszcze uzbrojone w artylerię, na miejsce której w ostatniej niemal chwili instalowano broń maszynową. Podobnie — i był to największy mankament rejonu umocnionego, wobec którego Hel rzeczywiście nie zasługiwał na miano „twierdzy morskiej" — nie dysponowali jego obrońcy najcięższą artylerią, gdyż dopiero na kilka miesięcy przed wybuchem wojny zamówiono we Włoszech dwudziałową basztę pancerną, a termin jej dostawy nie był zapewne zapowiedziany wcześniej, jak na rok 1940.

Najciekawsze, że Niemcy do ostatniej chwili obrony Helu przeświadczeni byli o istnieniu tej 320-milimetrowej baterii i dopiero po kapitulacji przekonali się, że tym razem ich wywiad poinformowany był „za dobrze". Bateria 320 mm była — na szczęście dla napastników — dopiero w projekcie. Jeśli się bowiem zważy, że trzon obrony Helu stanowiła bateria im. H. Laskowskiego, składająca się z 4 dział 152 mm, i jeśli sobie uprzytomnimy, jak dała się ona we znaki atakującym okrętom niemieckim, nie wyłączając pancernika „Schleswig - Holstein", wówczas stanie się jasne, że pojedynek artyleryjski baterii 320 mm z największymi i najsilniejszymi podówczas pancernikami niemieckimi zakończyć mógł się korzystnie dla obrońców.

Sytuacja Helu stała się beznadziejna właściwie już w chwili kapitulacji Oksywia, kiedy cały impet wszystkich niemieckich sił lądowych, morskich i powietrznych skierowany został przeciwko ostatniemu polskiemu gniazdu oporu na wybrzeżu. Pancernik „Schleswig - Holstein" i sprowadzony mu do pomocy bliźniaczy „Schlesien" próbowały złamać opór obrony i zmusić do milczenia baterie helskie, reprezentujące zresztą dużo mniejszą siłę ognia. Bombardowania te nie dały jednak rezultatu, a najsilniejsze z nich, przeprowadzone 25 września, skończyło się dla napastników niepowodzeniem, gdyż „Schleswig - Holstein" nakryty celną salwą — zrejterował pod osłoną położonej przez ścigacze zasłony dymnej.

Dwa dni później Niemcy ponawiają bombardowanie Helu, jednakże znowu z wynikiem negatywnym. W tym czasie kapituluje Warszawa. W nocy Hel odbiera nadaną szyfrem okrętowym depeszę, w której generał Rommel donosi kontradmirałowi co następuje:

„Ze względu na ciężkie położenie i wyjątkową nędzę i biedę cywilnej ludności stolicy, Warszawa i Modlin kapitulują. Zostawiam Panu Admirałowi do uznania decyzję odnośnie Helu, jednakże niepożądany jest zbyteczny rozlew krwi".

Jest to noc na 28 września. Po kapitulacji Warszawy i Modlina Hel jest jedynym punktem zorganizowanego oporu w Polsce, oporu od dłuższego już czasu nie rokującego żadnych widoków powodzenia. Wobec treści depeszy można było kapitulować z czystym sumieniem. I wtedy padają słowa: — Wszyscy kapitulują we wrześniu. My wytrzymamy do października!



NA ZDJĘCIU: pomnik poległych na Westerplatte.

CAF — fot. Uklejewski

I Hel walczył dalej do października. Już po kapitulacji Niemcy wielokrotnie zmuszeni byli przyznać obrońcom Helu wspaniałą postawę. Robili to zresztą częstokroć podświadomie, jak np. szukając na Helu dział nie istniejącego kalibru 320 mm. W ich przeświadczeniu tylko tak silne działa mogły dać sobie radę z pancernikami „Schleswig - Holstein" i „Schlesien". Także i podanie przesadzonej w połowę liczby obrońców Helu (4.000 ludzi zamiast 2.800) należy do tych nie zamierzonych komplementów, jakimi uczcili helski rejon umocniony, który — choć nie był bynajmniej „twierdzą morską" — przeszedł do historii jako ostatni bastion Polski nad Bałtykiem.

*) Do parasola brytyjskiego ministra Chamberlaina



NA ZDJĘCIU: działko przeciwlotnicze wymontowane z kontrtorpedowca „Wicher". Na ścianie manometr z łodzi podwodnej „Ryś".

CAF — fot. Kondracki

Czy angielskie „Diesle" nadadzą się do polskich „Starów"?

ŁÓDŹ. — Pod kierunkiem inżynierów i techników z Biura Konstrukcyjnego starachowickiej Fabryki Samochodów Ciężarowych, przeprowadzane są w Łodzi próby zastosowania do podwozi polskich „Starów" wysokoprężnych motorów dieslowskich. Zaoferowane zostały one Polsce przez angielskich producentów w czasie tegorocznych Targów Poznańskich. Silniki te mają wiele zalet, pracują cicho niemal tak, jak motory wozów osobowych, a przy tym są o wiele ekonomiczniejsze w eksploatacji od silników stosowanych dotychczas w „Starach", gdyż spalają od 16 do 20 litrów ropy naftowej na 100 km.

Próby z nowymi silnikami potrwają kilka tygodni.

MOŻE ZROZUMIEJĄ...

ciąg dalszy ze str. 1

Przykład podziałał. Po zakazie sprzedaży alkoholu w barze w Kołakach, w sąsiedniej wsi — Czachy — kobiety potłukły szyby babce sprzedającej nielegalnie wódkę w swojej chałupie. Chłopi, tacy, co to bez kieliszka ani rusz, zaczęli obmyślać kontratak. Trzeba baby nauczyć rozumu, bo nie długo dojdzie do tego że w całej okolicy nawet korka od butelki nie znajdziesz.

Ktoś wykoncypował, że trzeba przede wszystkim rozłączyć „dwie cholery" — kierowniczkę i Grabowską, członkinię koła gospodyń wiejskich, co tak dzielnie jej we wszystkim pomaga. Grabowska jest miejscowa, więc ze wsi się jej nie wyrzuci, ale kierowniczka... Siedem lat temu w Kołakach jej nie było, to i teraz nie potrzeba.

Jak chcesz psa uderzyć, to kij znajdziesz. Tak samo i tu. Dobrała się paczka, która postanowiła pozbyć się niewygodnej kierowniczki i powody znalazła. Tym bardziej, że paczkę poparły ważne persony w osobach — Kosakowskiego, prezesa GS, Gronostajskiego, przewodniczącego Rady Nadzorczej Spółdzielni Zdrowia i Gołaszewskiego, męża jednej z nauczycielek, któremu w życiu nie zdarzyło się jeszcze pogardzić kieliszkiem

Na wiejskim zebraniu posądzili ją — mówiąc lapidarnie — o kanty i złodziejstwo. Poderwali dobre imię wychowawcy swoich dzieci.

CZY OBROŚNIĘTE SKRZYDŁA SĄ MOCNE?

Zła sława sięga daleko. I tak, jak w biblijnej przypowieści — odwołać ją tak trudno, jak trudno jest zebrać rozwiane przez wiatr pierze z rozprutej poduszki.

Dziś, do atrakcyjniejszych rozmów we wsi należy zastanawianie się, „czy kierowniczka pójdzie do prokuratora czy nie" mimo, że handel talonami okazał się bzdurą. Po jednym oszczerstwie, wymyślono drugie — z tymi pieniędzmi przeznaczonymi na remont szkoły, a rzekomo wydanymi przez nią na Węgrzech. Mądrym nie trzeba tłumaczyć, że kierowniczka nie dostaje do rąk pieniędzy przeznaczonych na inwestycje. Ale innym...

A ci inni podnoszą głowy. Prezes GS oficjalnie oświadcza, że za miesiąc w barze znów będzie tyle wódki, ile kołackie dusze zapragną. No cóż, atmosfera sprzyja. Tym bardziej, że i w Wydziale Handlu w Białymstoku wobec delegacji kobiet z Kołaków wyrażono zdziwienie: „Że też te baby nie wiedzą, czym się zajmować".

Rozmawiałam z Marią Juraszczyk. Nie jest jej lekko, to prawda. Mówi, że w ciągu 33 lat pracy nauczycielskiej z taką niewdzięcznością spotyka się po raz pierwszy.

Czy ta niewdzięczność ją załamała? Kierowniczka wspomina pierwsze lata pracy w szkole. Tak, 30 lat temu usunęłaby się sama. Dziś powiada, że ma stare obrośnięte skrzydła, które się łatwo nie łamią. Dlatego uważa, że wytrzyma, bez względu na to, jakie będą następne dni i tygodnie. Dlatego również nie chce sprawy oszczerstw kierować na drogę sądową.

— Może zrozumieją — mówi — że w tej wsi nie robię niczego dla siebie.

Może zrozumieją i to, że zakaz przebywania w pobliżu baru wydany przez kierowniczkę w szkole nie jest odbieraniem praw rodzicielskich — jak szumią niektórzy we wsi — ale pragnieniem zaoszczędzenia dzieciom widoku pijanych ojców.

Może zrozumieją...

IRENA RADZIŃSKA

RAPTULARZYK NIEDZIELNY

O bohaterstwie i frajerstwie

Pozwolę sobie tym azem dokonać pewnego odstępstwa od dotychczasowej problematyki moich felietonów. Pragnę bowiem sięgnąć do spraw dotyczących bardziej zagadnień bohaterstwa, obyczajowości i moralności niż rzeczy, które nazywane są, przyznajmy to, w sposób dość ograniczony — kultury. Wydaje mi się jednak, że całość zagadnień kultury zawiera w sobie jako części składowe — obok nauki i sztuki, literatury i plastyki, teatru i prasy — również i zagadnienia moralne i obyczajowe. A więc, odstępstwo nie będzie zbyt duże.

Sprowokowany do tego zostałem tragedią, która wstrząsnęła całym światem. Tragedią w Chamonix, w Alpach. W krótkim czasie Mont Blanc pochłonął życie szesnastu odważnych ludzi, przejętych pasją walki z żywiołami, z niebezpieczeństwem. Ludzi takich z trudem rozumieją zasiedziałe mieszczuchy, zadający wobec ich tragicznie zakończonego wysiłku pytanie: Po co tam leźli?

W tragedii Chamonix ponieśliśmy i my ciężką stratę. Wyruszając na ratunek zaginionego wśród oblodzonych skał Grońskiego i towarzyszy, zasypany został lawiną: Wawrzyniec Żuławski, jeden z wybitnych działaczy naszej kultury, kompozytor, pisarz, społecznik. Przed wyruszeniem Żuławski powiedział do swych francuskich towarzyszy:

„Nie opuszcza się przyjaciela nawet jeżeli jest już tylko zmarzniętą bryłą lodu".

Nad tymi nieomal ostatnimi w życiu słowami Żuławskiego zastanowiłem się głębiej, szerzej. Tak. Był to wypadek wyjątkowy, sytuacja wyjątkowa, ale w niej, jak w soczewce, skupiły się: poświęcenie, oddanie, bohaterstwo, poczucie ludzkiej wspólnoty. Oto jeden z przykładów pięknie pojmowanego humanizmu, oto jeden z przykładów, że człowiek spieszący na ratunek odnajduje w sobie ogromną ilość współczucia przemieniającego się w energię. Jest to tym piękniejsze, że zdarzyło się w czasach niewątpliwego kryzysu bohaterstwa, w czasach żywych wspomnień masowych, milionowych śmierci, zagłady narodów, w czasach trwogi przed nuklearnym unicestwieniem. Pojedyńcza, indywidualna śmierć nie przestała więc być czymś, co wywołuje współczucie, bohaterski wysiłek człowieka podążającego na ratunek.

Powtarzam, jest to wypadek wyjątkowy, sytuacja dość rzadka. Nie co dzień ginie ktoś w Alpach, nie co dzień wyrusza inny człowiek na ratunek, ryzykując życiem. Ale taki wyjątkowy wypadek stanowi skupiającą w sobie różne promienie soczewkę, która z kolei może oświetlić rzeczy inne, leżące blisko nas, rzeczy codzienne. Istnieje i takie bohaterstwo: jest nim aktywny stosunek człowieka wobec każdego bezprawia, gwałtu, nieszczęścia, które spotyka innego człowieka. I tutaj dotykam rzeczy, jak mi się wydaje dość ważnej i dość istotnej rzeczy, która w obecnym czasie stała się jakaś mniej widoczna, mniej odczuwalna.

Oto na oczach ludzi pijany bandyta morduje przypadkowego przechodnia. Oto znudzony rodzinnym życiem „ojciec i mąż" katuje żonę i dzieci. Oto zadufany kacyk znęca się nad petentami. Oto w naszych oczach jesteśmy okradani i ochamiani. Z największym trudem przychodzi nam przełamywanie obojętności. Popatrzeć i pójść dalej. Byle się nie wtrącać. Nie pchać palca między drzwi.

Zainicjowana przez warszawski „Express Wieczorny" akcja „My się na to nie zgadzamy" dąży do obudzenia elementarnych uczuć sprawiedliwości, do tego, by okradany i obrzucany obelgami człowiek nauczył się reagować przeciwko małemu, dużemu i średniemu bezprawiu, przeciwko małemu, dużemu i średniemu kantowi. Ale akcja „My się na to nie zgadzamy" jest akcją minimalistyczną. Dotyczy tylko spraw konsumpcyjnych. Jestem jej zwolennikiem. Bo jeżeli można obudzić poczucie wspólnoty ludzkiej za pomocą gniewu wynikłego z kotleta, któremu brakuje 5 deko, to może uda się nam również obudzić poczucie wspólnoty tam, gdzie chodzi o życie i o bezpieczeństwo.

„Śmierć frajerom", to najohydniejsze powiedzenie, jakie istnieje w języku polskim. Bo kim jest ten „frajer"? — Człowiekiem, który w szerzącym się mniemaniu „frajer" jest bowiem skazany na zagładę dlatego, że ma poczucie moralne. Łobuz, cwaniak, drań coraz bardziej w pojęciu domorosłych selfmade-manów staje się ucieleśnieniem cnót obywatelskich i społecznych. Łobuz, drań, kanciarz jest jednostką z inicjatywą. „Frajer" zaczyna być społecznym pariasem, żyje z pensji, nie oszukuje, a nawet lezie w drakę, mogąc oberwać guza dla bezinteresownej pomocy.

Grozi nam zanik społecznego morale. Ma to swoje uzasadnienie w dewaluacji wielu pojęć, które podsuwano do wierzenia, a które okazały się zbyt często wielkim bluffem. Ale nic nie zrobimy, nic nie naprawimy, jeżeli podstawowe sprawy moralności, obyczajowości nie zostaną wyprowadzone na czyste wody.

WAR



Obrazy włoskie (2)

OGNIE NA POLACH

Pociąg pospieszny Rzym — Bari. 500 km — 6 godzin. Na ekranie okna przewija się film włoskiego krajobrazu.

Wyprażone spiekotą szare góry a na nich szara zieleń rzadkich drzew, czasem kępki „nieogolonych" kaktusów. Tylko doliny nabierają bardziej świeżych kolorów.

Na górach — skrawki pól opadające podmurowanymi tarasami. Niekiedy rodzina pokoleniami nosiła ziemię w koszach z dołu na stok, troskliwie ją zabezpieczając, by ani kruszyna nie spływała w dół z wodą deszczową. Dziś tego nie robią. Nie opłaca się. Wielkie towarzystwo zawsze wyprodukuje pomidory czy owoce taniej.

Na szczytach — castelli romani — zamki rzymskie. Wokół każdego — winnice. Niektóre budowle wznoszone były rękoma barbarzyńskich niewolników jeszcze za czasów cezarów, ale większość z nich pochodzi z okresu Renesansu.

Im dalej od Rzymu, tym góry bardziej łagodnieją, by wreszcie — opadając miękkimi pagórkami — przejść nad Adriatykiem w równinę.

Pola coraz bogatsze. Często chronią je przed słońcem gęste rzędy wysokich topoli, między którymi rozpostarły się zbite ściany zielonych, liliowo kwitnących powoi.

Na ekranie okna pojawiają się szerokie plamy ognia. Jest ich dużo. Są solą przedwieczornego krajobrazu. To palące się ścierniska. Zboże kosi się wyżej, niż u nas. Spopielałe rżysko, przeorane, użyźnia ziemię.

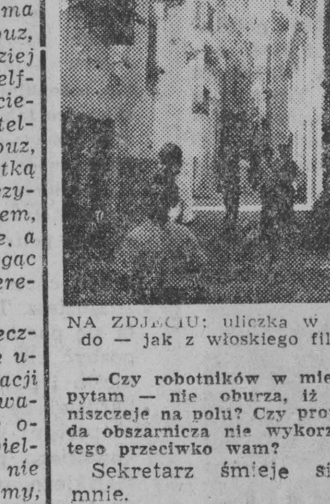
Ogień na polach będzie mi towarzyszył w ciągu całego pobytu w prowincji Bari.

* * *

Była to druga połowa lipca. Żniwa skończone, a wraz z nimi pierwszy etap niemal dorocznej walki strajkowej na wsi.

— Żniwa, to najlepszy czas dla walki przy pomocy strajków — mówił mi w Rzymie jeden z sekretarzy Federbracchianti — Federacji Robotników Rolnych, należących do Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy (CGIL).

Wpojony mi wychowaniem kult dla chleba, którego ani kruszyna nie mogła upaść na ziemię, każe się zdziwić.



NA ZDJĘCIU: uliczka w Bitondo — jak z włoskiego filmu...

— Czy robotników w mieście — pytam — nie oburza, iż zboże niszczeje na polu? Czy propaganda obszarnicza nie wykorzystuje tego przeciwko wam?

Sekretarz śmieje się ze mnie.

— Gazety pyskują, ale robotnik wie, że nie mamy innego wyjścia, bo inaczej w ogóle byśmy zdechli z głodu. Powiem ci więcej: wielu robotników rolnych, którzy strajkują, pracuje na zasadzie tzw. compartecipanti — współudziału procentowego w plonach.

— Zatem na strajku tracą dodatkowe?

— Nie! Bo kiedy np. patron chce przejść w przyszłym roku na inny rodzaj uprawy, wymagający mniej pracy, to muszą strajkować teraz, aby groźbą zniszczenia plonów wymusić na nim zobowiązanie, iż w przyszłym roku nie pozbawi ich pracy. Praca jest dla nich sprawą najważniejszą. Zresztą na polu zbiory nie niszczeją. Pracodawca musi w końcu się poddać. Jemu grozi większa strata niż nam. My nie mamy właściwie nic do stracenia, on — wiele.

* * *

Co to znaczy: nie mieć nic do stracenia?

Na ekranie pojawia się Bitondo:

35 tysięcy mieszkańców — 30 kościołów — 5 kin. Niemal wyłącznie rolnicy. 52 rodziny posiadają 70 proc. ziemi w gminie. Przeciętne gospodarstwo drobne — 1,5 ha. 300 robotników rolnych stałych. Prawie 2.000 pracujących na dniówkę.

Wyniki ostatnich wyborów samorządowych (maj 1957): komuniści — 2.833 głosy, socjaliści—5.797, socjaldemokraci — 584, chadecja — 7.301, manarchiści — 1.389.

Burmistrz — socjalista, wybrany głosami socjalistów komunistów, socjaldemokratów i monarchistów. Tym ostatnim nie na rękę był monopol władzy chadeckiej.

Towarzysz — komunista podaje mi te cyfry z pewnym zakłopotaniem.

— W skali prowincji — mówi — proporcja naszych głosów jest o wiele lepsza. Tu straciliśmy 800 głosów na rzecz Nenniego. Rozumiecie, komplikacje po XX Zjeździe...

— Rozumiem.

Miasteczko wygląda jak makieta z włoskiego filmu. Białoczarne.

Na placu, o ogrodzenie kościelne oparte grupy ludzi.

Tramontani — mój przewodnik z Izby Pracy z Bari — mówi:

— Demokracja włoska polega na prawie do podpierania kościoła.

W Bitondo przeciętnie podpiera kościół 1.100 bezrobotnych bracchianti dziennie. Licząc, iż każdy ma kilka osób w rodzinie — razem 4 do 5 tysięcy: 1/7 ludności miasta. A teraz jest okres robót w polu.

— Pracodawcy nie przestrzegają „imponibile" — tłumaczy mi Tramontani. — Jest to ustawa, która przewiduje minimum dniówek na każdy hektar ziemi, stosownie do rodzaju uprawy. Wolą łajdaki tańszą mechanizację!

Między bezrobotnymi stoi sekretarz tutejszej organizacji Federbracchianti — Taranitino, lat 28. Jego organizacja (należąca do CGIL) liczy 1.860 członków; organizacja saragatowska — 250, wolne związki zawodowe — około 200.

Ma dużo czasu na pełnienie swoich funkcji. Starają się o to pracodawcy, kiedy przychodzą rankiem na plac po ludzi do roboty.

Każdy dzień świta nadzieją: — może dziś przyniosę do domu 600 lirów. Tyle wynosi dniówka.

Przeciętnie na robotnika wypada tu 12 dniówek miesięcznie. Jesienią — 16. Tarantino ma niższą przeciętną.

Pracodawca lub jego ekonom skazuje o świcie ludzi na placu w Bitando: — Ty jesteś komunista. Ty jesteś socjalista. Ty namawiałeś do strajku. Ty żądałeś wyższych dniówek.

Rozpalone wschodzącym słońcem nadzieje w oczach przedwcześnie podstarzałych ludzi, gasną. Mała grupa szczęśliwych rozchodzi się szybko po wąskich uliczkach. Większość jeszcze czeka. Podpierają kościół. Może w ciągu dnia ktoś przyjdzie z propozycją pracy.

Czasem przychodzą. Niekiedy zaczyna się między robotnikami cicha licytacja w dół. Obniżają żądaną dniówkę poniżej obowiązującego minimum. — Kto weźmie mniej, panowie, kto weźmie mniej!...

Nie wymawiają tego głośno. Tak myślą. Mają zwieszone głowy. Wstydzą się swoich towarzyszy. A pozostali towarzysze odwracają się i wiedzą, że w domu żona liczy godziny: — Jeśli nie wróci do południa, to znaczy, że poszedł do roboty...

Dniówka — to nie tylko 600 lirów. To dzień więcej odnotowany w Urzędzie Pracy. Trzeba mieć takich dni odnotowanych 101 w roku, by przez 119 dni otrzymywać zasiłek dla bezrobotnych i mieć prawo do świadczeń lekarskich.

— A jak żyjecie przez pozostałą trzecią część roku? — pytam.

— Cebulą, miłością, fantazją — śmieje się Tramontani.



Pinie w okolicach Rawenny.

W skali ogólnowłoskiej, na blisko 2 miliony bracchianti pracujących na dniówkę, przeciętna roczna wynosi według oficjalnych danych 140 dniówek na mężczyznę i 90 na kobietę. Według obliczeń związkowych — 126 na mężczyznę i 80 na kobietę.

Z tej przeciętnej na północ Włoch przypada znacznie więcej niż na południe. A Bitondo leży na południu. Daleko na południu.

* * *

Tarantino mówi, że w tym roku jest z pracą lepiej. Zeszłej zimy było gorzej. Większość mieszkańców była wygłodzona. Wiosna się opóźniała. Przez 3 miesiące nie było pracy. Żadnej. Ludzie odwracali oczy od wystaw sklepowych z żywnością. W lutym kilkutysięczny tłum bracchianti z rodzinami zebrał się na placu. Starcie z policją. 4 aresztowanych. Z Bari przyszły potem pieniądze na zatrudnienie stu ludzi przy robotach publicznych.

W marcu, w sąsiedniej miejscowości Barletta, bracchianti chcieli powtórzyć operację. Nie wyszło. Policja strzelała. 3 zabitych — 6 rannych. Pracy nie dali.

Tarantino nazywa te demonstracje „walką o jedzenie".

To było zeszłego roku. Ten rok jest lepszy. Na 1.800 bracchianti jest przeciętnie tylko 1.100 bezrobotnych dziennie.

W pewnym momencie przestałem notować.

— Dlaczego nie piszesz? — pyta Tramontani.

— Myślę — odpowiadam — jak to wszystko napisać u nas w Polsce w gazecie. Wielu nie uwierzy. „Propaganda", powiedzą.

Tarantino zdziwił się.

— Skutki poprzednich załgań — usiłuję tłumaczyć.

Wszyscy kręcą głowami z niedowierzaniem.

Do rozmowy wtrąca się jeden ze stojących obok nas bracchianti.

— Chodź, obejrzyj mój dom — mówi. W głosie jego jest nutka satysfakcji, iż może komuś zaimponować nędzą.

Ale to już będzie następny obraz włoski. Malowany w kolorze szarym. Zupełnie szarym.

RYSZARD WOJNA

Radiostacja w żołnierskim hełmie

Zastosowanie tranzytorów półprzewodnikowych w aparatach radiowych pozwoliło na znaczne zmniejszenie ich wymiarów. Ostatnio inżynierowie armii amerykańskiej skonstruowali radiostację odbiorczo - nadawczą wielkości dwóch pudełek od zapałek. Aparat ten został wmontowany do zwykłego hełmu żołnierskiego wyposażonego w niewielką antenę.

Przy pomocy takiej radiostacji żołnierze mogą utrzymywać łączność radiową ze swym dowódcą na odległość do 1,5 km.

Mieczysław Maneli

„W oparach samochwalstwa marnieje jakość idei"

★ Ciąg dalszy ze str. 1

nin. W przemówieniu wygłoszonym 23 kwietnia 1920 r. na zebraniu zorganizowanym przez Komitet Moskiewski RKP(b) dla uczczenia 50-lecia jego urodzin — Lenin mówił:

„Nasza partia może teraz znaleźć się w bardzo niebezpiecznej sytuacji, a mianowicie w sytuacji człowieka, który stał się zarozumiały. Jest to sytuacja nader głupia, hańbiąca, śmieszna. Wiadomo, że niepowodzenia i upadek partii politycznych bardzo często poprzedzał taki stan rzeczy, gdy partie te miały możność wpadania w zarozumiałość".

Przemówienie swe kończy Lenin wezwaniem:

„Pozwólcie, że na zakończenie wyrażę życzenie abyśmy w żadnym wypadku nie doprowadzili naszej partii do tego, aby stała się partią zarozumiałą".

Zarozumialstwo grozi każdej partii rządzącej, nie wyłączając partii komunistycznej. Źródła zarozumialstwa są przede wszystkim społeczne.

Społeczne źródła zarozumialstwa

DO SPOŁECZNYCH źródeł zarozumialstwa zaliczyć należy obiektywne sukcesy, które komuniści odnieśli w trakcie rewolucji, w rozwoju sił wytwórczych oraz polepszeniu materialnego i kulturalnego bytu narodu. Komuniści, walcząc z kłamstwami propagandy burżuazyjnej, muszą z kolei przedstawiać pewne sprawy jednostronnie. Taka już jest logika walki — gdy przeciwnik atakuje urojone lub naprawdę słabe strony nowej organizacji społeczeństwa. Zwolennicy przemian z kolei, nolens volens, wpadają w ton apologetyczny, przy czym pewne ujemne zjawiska zostają, znowuż na skutek logiki wydarzeń, niedocenione, a ich waga wyraźnie pomniejszona. Lecz ta propaganda w słusznych intencjach i celach z kolei zaczyna oddziaływać na samych jej twórców, zaczyna ich niepostrzeżenie znieczulać na określone ujemne zjawiska. Dodaje im to tak potrzebnej pewności siebie, pewności, która jest niezbędna do działania, lecz w nadmiarze staje się pychą, zarozumialstwem. Dlatego obiektywna analiza rzeczywistości z jej wszystkimi brakami i sprzecznościami konieczna jest dla komunistów nie tylko ze względów politycznych i ekonomicznych gwoli usuwania błędów i przezwyciężania sprzeczności, lecz również ze względów moralnych. Prawda i umiłowanie na zarozumialstwo. Lakiernictwo natomiast sprzyja rozrastowi — jak to określił Lenin — „pychy komunistycznej".

W trakcie budowy socjalizmu musi istnieć określona hierarchia urzędowa. Nawet przy najbardziej starannym, ostrożnym i demokratycznym wysuwaniu ludzi na stanowiska, w okresie tworzenia nowego aparatu państwowego musi się dostać na poszczególne szczeble hierarchii określona ilość ludzi nie posiadających odpowiednich kwalifikacji nie tylko fachowych (w okresie rewolucji jest to zjawisko konieczne — bez tego nie można dokonać wzburzenia starego aparatu państwowego i zbudowania nowego, a to wszak polega na tym, że na miejsce usuniętych burżuazyjnych specjalistów od rządzenia wprowadza się niedoświadczonych w sprawowaniu władzy przedstawicieli ludu), a czasem także i moralnych. Wśród takich jednostek można spotkać ludzi o szczególnych skłonnościach do zarozumialstwa, ludzi, którzy przekładają własny interes nad interes społeczny, których ponoszą ambicje osobiste.

Pycha komunistyczna a system kultu jednostki

BIUROKRATYZACJA oraz ukształtowany lub narastający system kultu jednostki sprzyja bezpośrednio rozwijaniu się skłonności megalomańskich poszczególnych ludzi. System kultu jednostki nie sprowadzał się, jak wiadomo, do kultu jednej osoby, lecz wytworzona została hierarchia, cała drabina kultów, obowiązujących na mniejszych lub większych obszarach, a każdy z nosicieli kultu **„na wszystkim się znał, wszystko umiał, wszystko rozstrzygał... Był on najmądrzejszym człowiekiem, niezależnie od tego, jaką wiedzę, jakie zdolności i jakie zalety osobiste posiadał" (Wł. Gomułka).** W tym stanie rzeczy zarozumialstwo musiało się plenić w poszczególnych ogniwach aparatu państwowego i organizacji partyjnych. System kultu jednostki stanowił materialną podstawę rozprzestrzeniania się tak biurokracji, jak i megalomanii.

Istnieje bowiem ścisły związek między megalomanią, ważniactwem i zarozumialstwem a biurokracją. Człowiek, który faktycznie odrywa się od narodu i wynosi ponad lud (a to jest źródło biurokratyzmu) — nieuchronnie wpada w megalomanię.

Aby zapobiec wytwarzaniu się nastrojów pychy, samowoli i zarozumialstwa można stosować specjalne zabiegi pedagogiczne; np. w Chinach podczas walk wyzwoleńczych żołnierze nosili wodę dla ludności, a dowódcy okrywali swych żołnierzy kocami. W chwili obecnej rozpoczęto w Chinach akcję wysyłania do pracy fizycznej ludzi sprawujących najwyższe stanowiska państwowe. Środki te jednakże są zawsze tylko natury pomocniczej — mycie nóg współbliźnich nie umniejszyło, jak wiadomo, pychy duchownych chrześcijańskich, gdy stali się kastą rządzącą. Głównym bowiem środkiem społeczno - politycznym jest rozwijanie demokracji socjalistycznej, są demokratyczne wybory oraz możliwość odwoływania przez lud — zgodnie z postulatami Marksa, Engelsa i Lenina wysnutymi z doświadczeń Komuny Paryskiej — tych wszystkich urzędników, którzy utracili zaufanie społeczeństwa.

Zarozumialstwo — przejaw niskiej kultury

Zarozumialstwo ma także swe źródło w niskim stanie kultury. Nie jest rzeczą przypadkową, że najwybitniejsi naukowcy i intelektualiści są na ogół bardzo skromni i niewymagający w stosunku do otoczenia. Dzieje się tak nie tylko dlatego, że zostali dobrze i właściwie wychowani, lecz — jak sądzę — przede wszystkim dlatego, że zdają sobie sprawę jak wiele spraw i problemów jest jeszcze nierozstrzygniętych i wymagających dalszych studiów i badań. Natomiast najbardziej przekonani o swej wiedzy i rozumie są właśnie ignoranci.

W pozytywistycznej „Niwie" z 1874 r. (Nr 59 — 60) nieznany autor w art. pt.: „Tolerancja przekonań" **snuł następujące rozważania:**

„Niezaprzeczona jest prawda, że ci, co wiedzą bardzo mało, sądzą, że wiedzą wszystko i że ich zdanie o pewnym przedmiocie jest nieomylnym. Najlepiej zauważyć to można u ludzi ograniczonych lub u niewykształconych niedorostków, którym się zdaje, że znają ostateczną prawdę. W pewnym kierunku, dziwią się więc i uważają za nieuka tego, który inne ma zdanie aniżeli ich nauczyciel".

Im więcej obywatele państwa socjalistycznego będą czytać, im rozleglejsze będą ich horyzonty myślowe, im dokładniej zdawać sobie będą sprawę z względnej prawdziwości ich aktualnych sądów — tym będą skromniejsi i pracowitsi. Wyższa kultura społeczeństwa stwarza przesłanki, dzięki którym nie tylko godność człowieka jest przez innych szanowana, ale człowiek sam nabiera właściwego mniemania o godności swojej i cudzej. Sam wzrost kultury jednakże nie jest wystarczający — konieczny jest równocześnie taki rozwój demokracji socjalistycznej, który by zapewnił wolność dyskusji i tolerancji przekonań.

Stąd wniosek: **demokracja socjalistyczna wychowuje w skromności i tolerancji, zaś wynaturzenia biurokratyczne — jednych w pyszałkowatości, a innych — w chrześcijańskiej pokorze.**

I morał: **„W oparach samochwalstwa marnieje jakość idei" (Tadeusz Kotarbiński).**

Gerard Philipe wystąpi w 2 filmach polsko-francuskich



Sukcesy, jakie odniosły ostatnio polskie filmy na międzynarodowych festiwalach, przyczyniły się do wzrostu zainteresowania naszą kinematografią, wyrazem czego są liczne propozycje wspólnej produkcji filmowej wysuwane przez zagranicznych producentów i twórców filmowych. W chwili obecnej nasi realizatorzy nakręcają już dwa filmy przy współpracy kinematografii innych krajów: „Ósmy dzień tygodnia" z Niemcami zachodnimi oraz komedię „Zadzwońcie do mojej żony" z filmowcami czechosłowackimi.

Kierownictwo naszej kinematografii zawarło ostatnio kilka dalszych umów. Dotyczą one współpracy przy realizacji filmów fabularnych z Francją, Włochami, NRD, NRF i Finlandią.

Już w przyszłym roku zespół „Kadr" przystąpi do nakręcania filmu opartego na powieści „Gracz" T. Dostojewskiego. Zagranicznym partnerem naszego zespołu będzie znana firma francuska „Franco London Film". Film reżyserować będzie Claude Autant-Lara (twórca „Diabła wcielonego"; „Czerwonej oberży" i „Czerwone i czarne"), według scenariusza opracowanego przez J. Aurenche'a i P. Bosta. W roli tytułowej wystąpi GERARD PHILIPE obok trzech innych znanych aktorów francuskich.

Umowa z „Franco London Film" przewiduje w późniejszym terminie realizację jeszcze jednego filmu polsko-francuskiego. Będzie to ekranizacja „Lucjana Leuwena" Stendhala, bądź też „Wyznań" J. J. Rousseau.

W przyszłym roku rozpoczniemy również współprodukcję z jedną z większych firm włoskich „Titanus", dla której realizują filmy artyści tej miary, co de Sica, Lattuada i Visconti. Nasi włoscy partnerzy zaproponowali interesujący temat (kopalnia na północy Francji), w której pracują emigranci włoscy i polscy. Opracowaniem scenariusza zajmie się Jerzy Stawiński, który ma już ustaloną markę w kołach filmowych na Zachodzie.

Biurokracja na kilogramy

KOMU-JESZCZE-KOMU

Początkowo patrzę na to, jak na wielkie nieporozumienie.

Lecz im dłużej przyglądam się temu zjawisku, zwolna zaczęło ono przybierać kontury systemu.

Pomniki stawia się geniuszom, twórcom, wodzom. Stawia się je na cokołach, wysoko, by stale ktoś obdarzał je wspomnieniem.

Ale są też inne pomniki. Pomniki ukryte w mrocznych piwnicach, na strychach czy w bokówkach różnych biur, pielęgnowane troskliwą ręką archiwisty, oddające hołd biurokracji.

Przez szereg lat, na tych ukrytych przed zwykłym śmiertelnikiem strychach i suterenach skrzętnie gromadzono tony papieru — „pochodne" biurokracji. Aż wreszcie wpadł ktoś na pomysł, że papierzyska te trzeba uporządkować, uwolnić od nich segregatory i szafy, przesortować, wybrakować i wybrakowany towar zdać na makulaturę.

Jeżeli kogoś pasjonuje oglądanie naszych potknięć

nie przez różowe okulary,

tak by na błędach się uczyć ich omijania, gotowa jestem gratis dać jedną lekcję.

Mamy sporo instytucji, które dały się nakłonić do uporządkowania swych biurokratycznych lamusów przez placówkę wygimnastykowaną w tym kierunku. Zwie się ona Spółdzielnią Inwalidów Usług Archiwalnych i Administracyjno-Biurowych „Odnowa". Jak „Odnowa", to od nowa przewertować trzeba wszystko to, co biurokracja zdążyła spłodzić od początku istnienia pewnych instytucji, spisać dokładnie każdy świstek na dużych arkuszach, zważyć...

A kosztowna jest ta syzyfowa praca, jak licho. Takie na przykład Przedsiębiorstwo Skupu Owoców i Warzyw zapłaciło Spółdzielni „Odnowa" 97.923 zł z tytułu uporządkowania składnicy akt w ubiegłym roku. Zakłady Jajczarsko-Drobiarskie wyżyłowały się na ten zbożny cel na sumę około 50 tys. zł. Białostockie Zakłady Przemysłu Terenowego „wybuliły" 58 tys. zł.

Imponująco wyglądają obliczenia godzin pracy archiwistów

trawionych na patyczkowaniu się

tymi papierami. Według prowizorycznych danych BZPT



za 8-godzinną usługę biurokratyczną Spółdzielni „Odnowa" płaciło 157 zł. Najbardziej wykształcony specjalista nie potrafi w ciągu dnia wyprodukować takich wartości.

Po raz pierwszy zauważyłam, że papier przekazywany na makulaturę nosi w sobie podwójną wartość. Jedna wartość to tzw. „przerobowa", druga zaś wartość to... 30 tys. zł zapłaconych za wysegregowanie 2,5 tys. kg akt przeznaczonych na makulaturę. Tyle właśnie kosztowało PSOW uporządkowanie akt oddanych na makulaturę. Od dziś więc postanowiłam o 100 proc. bardziej cenić makulaturę i dlatego pozwalam sobie skorzystać z łamów naszej „Gazety" do rzucenia hasła:

„makulatura — twój wierny przyjaciel!"

Najbardziej jednak współczuję ZBM-owi. Tenże, zanim jeczcze opiekuńcza spółdzielnia archiwalna ujęła dzieło w swe ręce, pozwolił uporządkować składnicę archiwalną przez Spółdzielnię Introligatorską. Ta ostatnia załatwiła dzieło szybko, bo nie zastanawiając się nad tym co zawierają tomy akt, oprawiła je wszystkie pod strybulec i zainkasowała 312 tys. zł. Dziś okazuje się, że bez segregacji akt to żadna robota i dlatego Spółdzielnia „Odnowa" od nowa będzie musiała rozpruć tomy, posegregować papierki, zeszyć je i... zainkasować nie mniej forsy niż introligatorzy. Może dobry Merkury da, że pertraktacje dojdą do skutku.

Ale „Odnowa" ma też swoje chmurki na nieskazitelnym firmamencie swej działalności. Jak zwykle bowiem w naszym narodzie skorym do przekory

znalazły się zbuntowane instytucje

które spojrzawszy na wystawiane przez „Odnowę" pierwsze rachunki, powiedziały: stop, niech się dzieje wola boska, ale my dalej „bulić" na porządki „Odnowy" nie będziemy. To za drogi dla nas interes.

Prezes „Odnowy" wnet zgasił mój wewnętrzny entuzjazm dla tych przejawów rozsądku.

— Niby się tłumaczą brakiem kredytów na te cele, ale ja wiem, a pani się domyśla z jakich powodów niewygodna jest niektórym instytucjom nasza ingerencja, — gasił prezes „Odnowy" me uznanie dla mądrych głów.

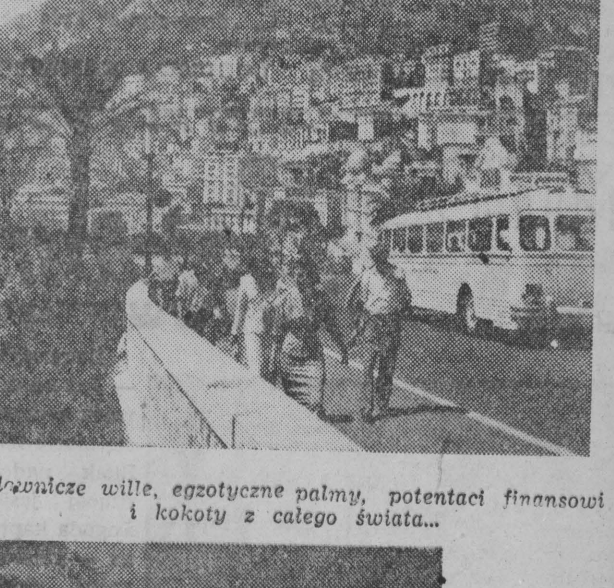
Z natury jestem (jako dziennikarz) niedomyślna i nie lubię posądzać, dlatego apeluję do wszystkich instytucji: „Zrezygnujcie ze zdrowego rozsądku! Lepiej płacić tysiące za niezawinione grzechy, niż stwarzać preteksty do domysłów! Bądźcie czujni!"

Na wstępie mojej wizyty w Spółdzielni „Odnowa" wyjaśniono mi, że na polecenie Prezydium WRN wszystkie instytucje muszą się jak najprędzej zastosować do dekretu z 1951 r. o uporządkowaniu akt. Ponieważ większość instytucji nie ma fachowców, zleca się te prace Spółdzielni Usług Archiwalnych. Okazuje się jednak, że w pierwszym rzędzie na zlecenie uporządkowania akt nie potrafi się zdecydować Prezydium WRN bo brak na te kosztowne usługi funduszy.

Ponadto mam prośbę do czytelników, by poradzili mi, jak mam potraktować następującą sprawę: Inspektorat Kontrolno - Rewizyjny przy Prezydium WRN tak ocenił w swym protokole pokontrolnym pracę Spółdzielni Usług Archiwalnych w jednym z przedsiębiorstw: „Zlecenie

Ciąg dalszy na str. 6

MONTE CARLO



Malownicze wille, egzotyczne palmy, potentaci finansowi i kokoty z całego świata...



Słynna jaskinia gry w białym pałacyku Kasyna.



...a wieczorem już z daleka kuszą liczne światła i neony.

CAF — fot. Jerzy Baranowski

Biurokracja na kilogramy

KOMU JESZCZE KOMU

● Ciąg dalszy ze str. 5

powyższej roboty Spółdzielni Inwalidów na tak poważną sumę było

nieuzasadnione potrzebami przedsiębiorstwa,

tym bardziej, że akta te za wyjątkiem pewnej kategorii stanowiły makulaturę.. Wysokość kosztów uporządkowania składnicy akt, stanowi jaskrawy przykład rozrzutnej gospodarki — co w przyszłości nie może mieć miejsca".

No i jak to jest? Jedni ze szczebla wojewódzkiego każą, drudzy ganią, a jeszcze inni „domyślają się" gdy ktoś ma nadmiar rozsądku w głowie.

Poza rozsądnymi (tymi, którzy odmówili), pechowcami (tymi, którzy dali się naciąć) są jeszcze i tacy, którzy mieli łut szczęścia. Dali sobie bowiem uporządkować archiwa wtedy, gdy Spółdzielnia Usług Archiwalnych brała jeszcze określoną sumę od posegregowania jednego tomu akt. Do tych szczęśliwców należy biuro Pełnomocnika MS, które za te misteria zapłaciło około 8 tys. zł, OZK, który wydał 4 tys. zł na porządki w archiwum.

Tak, ale

szczęście zawsze ma swój koniec,

i dlatego skończyła się zapłata za segregację tomów, a usługi biurokracji zaczęto ważyć na kilogramy.

Kilogram tej biurokracji kosztuje średnio 9 zł. I jak w porządnym „interesie" płaci się za towar brutto, to znaczy wraz z segregatorami, spinaczami, zalakowaniami i tym podobnymi „ami".

„Odnowa" ma przejrzeć w WZSP od nowa tylko... 22 tony papierków. Razy 9 zł za 1 kg to jest...

Odwiedziłam archiwistki pracujące przy porządkowaniu archiwum przy WZSP. Wobec nich jedynie przykro mi jest, że artykuł ten napisać musiałam w tak ostrym tonie. Kobiety te, niemłode już, z wielką powagą i oddaniem wykonywały swą pracę. Wyczuwałam, że

traktują ją jako wielce pożyteczną.

Nie jest ona wdzięczna w tych piwnicach, na poddaszach, w kurzu, a również zarobki nie są zbyt uprzywilejowane, bo okrągłe 50 proc. wpłat zabiera spółdzielnia.

I dlatego przykro mi rozczarowywać te kobiety do celowości ich wysiłku. Niemniej prawdę trzeba sobie powiedzieć, że pracę tę mogłaby wykonywać każda instytucja własnymi siłami, przy wielokrotnie mniejszych nakładach, gdyby uprzednio pomyślano o przeszkoleniu pracowników administracyjnych, którzy bezbłędnie powinni segregować akta swych działów. Nie neguję tu potrzeby pracy dla inwalidów, rencistów, emerytów, ale mogliby oni naprawdę wykonywać pracę bardziej pożyteczną.

Mimo woli sięgnęłam po jeden z tomów

z nomenklatura akt „A".

Nomenklatura „A" oznacza akta, których nie wolno nigdy zniszczyć, by kiedyś mogły stanowić wątek naukowych rozważań.

Otworzyłam na chybił trafił i czytam: „Analiza współzawodnictwa pracy w roku 1953". I cóż, biedny uczony człowieku dowiesz się za parę lat z tej analizy? To, że X robotników zobowiązało się współzawodniczyć, Y współzawodniczyło, „Z" otaczano pracą uświadamiającą, by wciągnąć ich do współzawodnictwa. A co zrobisz, gdy za lat parę po ogłoszeniu tych danych zaprzeczy ci ktoś, kto wierniej niż te akta pamięta, jak to było naprawdę w 1953 z tym współzawodnictwem? I wtedy dopiero zrozumiesz jak syzyfowa i... „drogocenna" była pewna praca.

BOGUMIŁA KAMLEROWA

MIĘDZY nami kobietami



Zauważyłaś? — Już na drzewach zaczynają się złocić liście. Znak nadchodzącej jesieni. Pogoda kapryśna — ciepło, to znów chłód i deszcze.

Nie pora w takim okresie na grubsze płaszcze, ale za to — okazja do noszenia kostiumów. A jeśli tak, to może spodoba Ci się taki właśnie model z wełnianej pepitki. Spódnica wąska z fałdą. Żakiet z tyłu luźny z dopasowanym do bioder brzegiem. Na przodzie podłużne wstawki ze skosa.

Myślę, że również dobrze zamiast pepitki możesz wybrać materiał w większą kratę.

Agnieszka

Profesor Pokrowski

O międzykontynentalnych rakietach balistycznych

W NUMERZE dziennika „Izwiestia" z ubiegłej soboty ukazał się artykuł generała wojsk inżynieryjno - technicznych prof. Pokrowskiego pt. „O międzykontynentalnych rakietach balistycznych".

Rolę rakiet międzykontynentalnych — pisze Pokrowski — można ocenić należycie jedynie wówczas, gdy przeanalizuje się osiągnięte rezultaty zarówno z punktu widzenia fizyko-technicznego, jak i wojskowo - politycznego. Niektóre dzienniki zagraniczne dziwią się, że Związkowi Radzieckiemu udało się tak szybko skonstruować rakietę międzykontynentalną, podczas gdy próby dokonywane przez USA kończyły się dotychczas niepowodzeniem. Problem lotów w przestrzeni kosmicznej nie jest bynajmniej nowością dla naukowców radzieckich. Wybitny rosyjski uczony Ciołkowski już w początkach XX wieku popularyzował ten problem i wskazał słuszną drogę do jego rozwiązania. Właśnie on jest twórcą idei rakiety wielostopniowej z silnikami, które stopniowo odpadają. Idea ta została wspaniale wcielona w życie przez naukowców ZSRR, którzy skonstruowali radziecką rakietę międzykontynentalną.

Zatrzymajmy się chwilę przy tym problemie. Zwykłe rakiety balistyczne wyposażone są w silnik odrzutowy osiągający szybkość 3—4 km na sekundę, który po nadaniu początkowej odpowiedniej szybkości automatycznie odpada wraz ze zbiornikiem na paliwo, a część bojowa rakiety (zawierająca potężny ładunek jądrowy) leci do celu szybując na wysokości kilkuset kilometrów nad powierzchnią ziemi.

Główną część trasy balistyczne rakiety dalekosiężne odbywają w przestrzeni kosmicznej, gdzie praktycznie nie ma powietrza, które utrudnia ruch i wypacza kierunek lotu, dlatego też rakieta dalekosiężna trafia łatwiej do celu niż zwykła rakieta i pociski artyleryjskie szybujące w powietrzu.

Zwykłe rakiety dalekosiężne można wykorzystywać w granicach jednego kontynentu, lub blisko położonych kontynentów, np. w strefie Europy, Małej Azji i Afryki Północnej. Przez ocean rakiety tego rodzaju nie przelecą. Dlatego też eksperci wojskowi krajów leżących za oceanem liczyli, że na wypadek wybuchu wojny w Europie lub Azji ośrodki miejskie i wojskowe kontynentu amerykańskiego są zabezpieczone przed nagłym nalotem rakietowym.

Skonstruowanie międzykontynentalnej rakiety radykalnie zmienia sytuację. Obecnie żaden agresor na całej kuli ziemskiej nie może ustrzec się od odwetowego ognia rakiet niosących potężne ładunki jądrowe, pojawiających się nagle i precyzyjnie trafiających. System baz USA traci swoje dawne znaczenie.

NA CZYM polegały zasadnicze trudności, które należało przezwyciężyć przy konstruowaniu rakiet międzykontynentalnych.

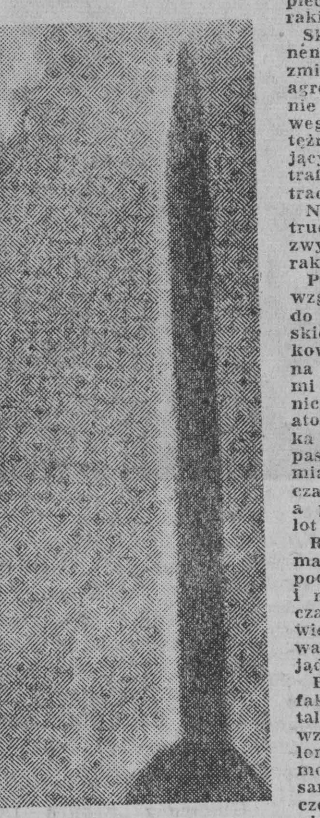
Przede wszystkim należy uwzględnić fakt, że aby dotrzeć do dowolnego punktu kuli ziemskiej, rakieta musi mieć początkową szybkość równą 5—7 km na sekundę. Zwykłymi sposobami nie można tego uzyskać. Na nic zda się wykorzystanie silnika atomowego. Rakieta ma więc kilka silników z odpowiednimi zapasami paliwa i utleniacza. W miarę spalania paliwa i utleniacza zbiorniki i silniki odpadają, a pozostałe silniki przyspieszają lot lżejszej już rakiety.

Rakieta międzykontynentalna ma bardzo precyzyjny lot. Na podstawie danych teoretycznych i materiałów, można przypuszczać, że odchylenie nie będzie większe niż 10—20 km. W takich warunkach potężna eksplozja jądrowa zniszczy każdy cel.

Bardzo istotny jest również ten fakt, że rakieta międzykontynentalna porusza się b. szybko i wznosi się na wysokość setek kilometrów. W tych warunkach nie może zostać zniszczona ani przez samoloty, ani też przez nowoczesne środki obrony przeciwlotniczej.

PRÓCZ rakiet balistycznych istnieją jeszcze samoloty-pociski szumnie reklamowane przez prasę zagraniczną jako skuteczne środki transportu strategicznej broni jądrowej. Samoloty-pociski — to samoloty bez ludzi, kierowane w sposób automatyczny do określonego celu. Jasne jest, że szybkość i wysokość, jaką osiąga samolot-pocisk, jest zbliżona do szybkości i wysokości zwykłych samolotów. Dlatego też samoloty-pociski również można niszczyć za pomocą nowoczesnych środków obrony przeciwlotniczej.

W zakończeniu artykułu Pokrowski pisze, że potęga wojskowa Związku Radzieckiego nigdy nie będzie użyta do celów agresji, a przeciwnie, jest obiektywną siłą hamującą zapędy każdego agresora, nawet takiego, który uważa się za najsilniejszego.



Nie, to nie jest radziecki pocisk balistyczny. Zdjęcie jego nie zostało jeszcze opublikowane. Na powyższym zdjęciu widzimy radziecką rakietę przeznaczoną do badań naukowych w chwilę po starcie.



Amerykański pocisk kierowany „Rascal". Wystrzeliwany jest z samolotów o szybkości naddźwiękowej i służy do zwalczania celów naziemnych.

Pośród książek

Józef Kazimierz Kowalski

Nowele Tomasza Manna

Tomasza Manna, jako pisarza, znamy z jego świetnych powieści, jak „Buddenbrookowie", „Czarodziejska góra", „Doktór Faust". Ostatnia cieszyła się u nas bodajże największym powodzeniem, bo też jest to dzieło, w którym Tomasz Mann ukazuje rozkład burżuazyjnego społeczeństwa i ohydę hitlerowskiego despotyzmu.

Mało nam znane były nowele tego pisarza. Niedawno, w doskonałym tłumaczeniu Leopolda Staffa, ukazało się ich polskie, jednotomowe wydanie. Każda z nowel posiada wysoką wartość artystyczną, skonstruowana jest z wielką starannością, bo też Mann, w swej ujmującej skromności, był pełen samokrytycyzmu, nigdy nie ulegał, jedynie porywom talentu, a każdy swój utwór wszechstronnie opracowywał, hołdując klasycznym wzorom. Doskonały psycholog, znał ludzi gruntownie, dlatego postacie w jego dziełach są pełne wyrazu.

Mann pisał:

„Jest rzeczą niewątpliwie dobrą, że świat zna tylko piękne dzieło, nie zaś jego pobudki, okoliczności jego powstawania, gdyż znajomość źródeł, z których spłynął na artystę pomysł, wprawiłaby go w kłopot, odstraszyłaby go i przez to unicestwiłaby działanie tego, co doskonałe".

Ta wybitnie literacka zasada towarzyszyła Mannowi przez całą jego artystyczną działalność, a szczególnie przestrzegana była w nowelach, dlatego też są one majstersztykiem. Może tylko w noweli „Mario i czarodziej" dadzą się uchwycić pobudki zdyskredytowania Mussoliniego i faszyzmu, ale forma, alegoria, pointa tej noweli, nie pozwalają czytelnikowi wyjść poza zwykły domysł, a przecież nowela swą treścią wzbudza wstręt do despotyzmu, terroru i otumaniania ludzi w ogóle, jest więc doskonała.

Wyobraźmy sobie, jak byłby Mann zażenowany, gdyby polscy czytelnicy, dość często praktykowanym zwyczajem, zadali mu pytania skąd wziął pomysły do swych utworów, dlaczego stał się pisarzem, co zamierza napisać w najbliższym czasie itp.

Mann świetnie wyczuwał granice między humorem, a złośliwością, dlatego jego humor jest uroczy, nigdy nie wulgarny, tragizm życia przepełniony ukochaniem człowieczeństwa i pragnieniem naprawy zła. Umiłowanie przyrody wypowiada Mann w swym szlachetnym i rozsądnym stosunku do zwierząt, nacechowanym wyrozumiałością dla zwierzęcych instynktów i aprobatą, jak na przykład w pięknej noweli „Pan i pies". W niej autor składa hołd przyrodzie. Bo też tajemnice przyrody są ową wielką podnietą do twórczej pracy człowieka i gdyby ich nie było, życie nasze nie miałoby sensu.

Każda z nowel Tomasza Manna czyni na czytelniku silne wrażenie, zmusza do zastanawiania się i na długo zostaje w pamięci.

OBRAZKI z ulic mojego miasta

Synek ma siedem lat. Kiedy po raz pierwszy poszedł do szkoły, matka ubrała go w swoją granatową bluzkę. Nie miała pieniędzy na nowy mundurek. Dzieci już od pierwszej chwili zauważyły niecodzienny strój. Krzyczały za nim „baba".

Po trzech dniach nauczycielka „zadała lekcje". Trzeba było napisać na całej stronie literę „l". Matka kupiła mu nowy zeszyt. Siedział więc wieczorem i pisał. Najpierw na marginesie starej gazety. Tak dla wprawy. Żeby nie zniszczyć zeszytu. Potem wypisywał „l" na białych kartkach. Był bardzo przejęty. Wciąż myślał, że za te litery otrzyma od pani pochwałę.

Kiedy miał jeszcze do zapisania dwie ostatnie linijki, przyszedł ojciec. Był pijany. Krzyczał. Matka płakała. Synek pochylił się bardzo nisko nad zapisanymi kartkami. Skulił się.

Z otwartego okna spadła na dół doniczka. Brzęknęła rozbijając się o kamienie. Matka chlipała coraz głośniej. Chłopiec zobaczył nad sobą rękę ojca. Małe dłonie położył obronnie na zeszycie. Ręka ojca chwyciła zeszyt. Chłopiec przymknął oczy. Usłyszał chrzest rozdzieranego papieru. Zeszyt pofrunął przez okno. Co powie jutro pani? — myślał syn. Nie, nie powie on w klasie, że to przez ojca nie ma odrobionych lekcji. Będzie się wstydził. Cała klasa będzie się śmiała.

Na dworze pod oknem leżał rozdarty na pół zeszyt. Deszcz zmywał pierwsze litery pisane przez syna.

*

Całe życie tej kobiety upłynęło w kuchni. Przed wojną gotowała w bogatych domach. Lubiła wspominać te czasy. Wyliczała wyszukane potrawy, które przyrządzała „państwu".

Ostatnie 10 lat była kucharką w dużej instytucji. Tu potrawy były proste. Zupa i ziemniaki z mięsem. Wszyscy pracownicy instytucji chwalili obiady. Lubili starą kobietę, która tak smacznie gotowała.

Kucharka miała swoje sympatie. Zwłaszcza jednego pracownika. Wiedziała, że ma ciężkie życie. Żona, czworo dzieci i 800 zł miesięcznie. Kiedy przychodził pod okienko po drugie danie, nakładała mu więcej niż innym.

Ale na wiosnę kobieta zachorowała. Do kuchni przyjęto nową kucharkę. Ta nie wyróżniała nikogo.

Do starej kobiety przyszedł kiedyś w odwiedziny wyróżniany przez nią referent. Pytał o zdrowie, o rodzinę. Ale stara kobieta nie miała rodziny. Nie miała o kim opowiadać. A ze zdrowiem też było coraz gorzej. Referent odwiedzał starą kobietę coraz częściej. Witała go i żegnała ze łzami w oczach. Wiedziała, miała pewność, że jednak ktoś o niej pamięta.

Zmarła rano, cichutko w swym małym pokoiku „na górce". Po południu przyszedł referent. Nie robił tego dnia alarmu, nikogo nie zawiadomił o śmierci kucharki. Wieczorem do pokoju zmarłej sprowadził wszystkie swoje meble i rodzinę.



Stara kobieta odeszła z życia, wierząc do końca w dobroć ludzką.

A.S.

Turniej gwiazd operetki

Już w niedzielę w teatrze o godzinie 11 odbędzie się pierwsze przedstawienie „Turnieju gwiazd operetki", jaki organizuje w Białymstoku Operetka Warszawska i klub „Przyjaźń". Następne przedstawienia odbędą się w poniedziałek, również w teatrze o 17 i 19.30. W niedzielę po południu impreza odbędzie się w Hajnówce. Przypominamy naszym czytelnikom, że w „Turnieju gwiazd operetki" zobaczymy prawie wszystkich najlepszych aktorów operetkowych w Polsce. Dziś zamieszczamy zdjęcia niektórych uczestników turnieju.



** Beata Artemska i Mieczysław Wojnicki. Komentarza nie trzeba. Nazwiska mówią za siebie.*



** Helena Bortnowska — solistka Państwowej Opery w Warszawie. Warto dodać, że pani Helena jest naszą rodaczką i pochodzi ze Starosielc.*



** Wanda Jakubowska — solistka Państwowej Operetki w Poznaniu.*

Losowanie „Prząśniczki"

Kolejne losowanie „Prząśniczki" odbędzie się jak zwykle na Plantach o godzinie 11.

Przy okazji informujemy Czytelników, że „Prząśniczka" zmieniła siedzibę i mieści się teraz przy ulicy M. Skłodowskiej (za Sądami).

Chcemy też poinformować tych, którzy nie zdążą na losowanie, że numery wywiesimy jeszcze w niedzielę, w gablocie redakcyjnej, przy ul. Kilińskiego.

Traktor najechał na minę

W czwartek 5 bm. w lesie położonym dwa kilometry od Miastkowa, pow. Łomża wydarzył się wypadek, który na szczęście nie zakończył się zbyt tragicznie. Traktorzysta Stanisław Szwed zaorywał ciągnikiem gąsienicowym polanę pod mającą powstać szkółkę leśną. W pewnym momencie, gdy pług w najlepsze zaorywał ziemię, nastąpił wybuch, w wyniku którego kierowca został raniony w nogę. Okazało się, że traktor najechał na minę pozostałą z okresu wojny, która eksplodowała. Traktorzystę odwieziono do szpitala, a traktor, który w wyniku wybuchu został uszkodzony — do remontu.

Co, gdzie i kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

Teatr im. Al. Węgierki — „Turniej gwiazd operetki" — godz. 11. „Bliźniak" — godz. 16. „Wesołe kumoszki z Windsoru" — godz. 19.

„Pokój" — W sobotę — „Bohaterowie są zmęczeni", prod. francuskiej, godz. 10, 12, 14, 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 18). W niedzielę — „Droga na scenę", godz. 10 i 12 (dozwolony od lat 12; cena biletów zł 2,25): „Bohaterowie są zmęczeni", godz. 14, 16, 18 i 20.

„Ton" — W sobotę — „Odrodzeni", prod. francusko-meksykańskiej, godz. 12, 14, 16, 18, 20 (dozwolony od lat 18). W niedzielę — „Arena śmiałych", godz. 9.30, 11 i 12.30, „Odrodzeni", godz. 14, 16, 18 i 20.

„Syrena" — nieczynne.

„Polana" — W sobotę i w niedzielę — „Henryk V", prod. angielskiej, godz. 18.30.

„Kolejarz" w Starosielcach — W niedzielę — „Stawka o życie", prod. czeskiej, godz. 17.30 i 20 (dozwolony od lat 14).

Wojewódzki Dom Kultury, ul. Kilińskiego 8 — W sobotę — godz. 18 lektorat jęz. angielskiego (gr. II), francuskiego i niemieckiego: godz. 19 wieczorek taneczny. W niedzielę — godz. 11 kolorowe bajki dla dzieci; godz. 17 film prod. angielskiej „Lady Hamilton" (dozwolony od lat 16).

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, ul. Sienkiewicza 1 — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia czynna od 10 do 18, z wyjątkiem świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Zorza", Ełk — „Anaconda"
„Polonia", Ełk — „Henryk V"
Grajewo — „Fernand cowboy"
Suwałki — „Zwyciężyły kobiety"
Augustów — „Miliony na wyspie"
Gołdap — „Prawo ulicy"
Łomża — „Pierwsze porywy"
Jedwabne — „Kobiety dotrzymują słowa"
Kolno — „Wzgórze 24 nie odpowiada"
Wys.-Mazow. — „Raj kapitana"
Sokółka — „Wielkie manewry"
Bielsk — „Tajna drukarnia"
Siemiatycze — „Ganga"
Szczuczyn — „Trzy kobiety"
Sejny — „Wzgórze 24 nie odpowiada"
Rajgród — „Sinha mocca"
Knyszyn — „Pierwsze porywy"
Supraśl — „Prawo ulicy"
Drohiczyn — „Raj kapitana"
Brańsk — „Śmierć rowerzysty"
Ciechanowiec — „Kanał"
Nurzec — „Julietta"
Czeremcha — „Paloma"
Michałowo — „Wielka przygoda"
Prostki — „Pierwsze porywy"
Białowieża — „Irena do domu"
Milejczyce — „Kanał"
Suchowola — „Rio Escondido"
Dąbrowa — „Ciemna rzeka"
Szepietowo — „My dwoje"
Gródek — „Tata, mama, moja żona i ja"
Stawiski — „Pożegnanie z diabłem"
Olecko — „Nie odwracaj się synu"
Łapy — „My dwoje"
Zambrów — „Marty"
Hajnówka — „Królowa Margot"
Czarna Wieś — „Ich troje"
Płociczno — „Ziemia"

W razie wypadku ...

Apteka Społeczna nr 4, ul. Mazowiecka 44, tel. 22-39.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22.
Pogotowie WSW, tel. 32-34.
Straż Pożarna, tel. 08.
Pogotowie MO, tel. 07.

Ciekawsze audycje radiowe

...W SOBOTĘ

6.10 Przed wyborami do rad narodowych; **8.15** Polskie melodie ludowe; **9.20** Koncert poranny; **10.00** „Magiczny obiektyw" — pogadanka; **10.10** Francuskie piosenki ludowe; **10.30** Poranny koncert szopenowski; **11.30** Melodie operetkowe Jana Straussa; **15.30** Audycja dla dzieci; **16.05** Koncert rozrywkowy; **17.00 Z miast i wsi województwa**; **17.15** Muzyka taneczna; **18.35** Muzyka i aktualności; **19.00** Z cyklu „Nowości muzyki rozrywkowej; **19.30** Co nowego za granicą; **20.35** Piosenki francuskie; **20.45** Muzyka polska; **21.30** „Na wiślanej tarczy"; **23.25** Muzyka taneczna.

...I W NIEDZIELĘ

8.10 Radiowy Teatrzyk Zagadek; 9.00 Fala 56; **9.35** Muzyka rozrywkowa; **10.00** Nowe na[illegible]; **10.30** Audycja literacka; **11.00** Koncert życzeń; **12.15** Echa VI Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie; **13.15** Gra Polska Kapela Feliksa Dzierżanowskiego; **13.45** Niedzielny magazyn dla wsi; **14.00** „Niezapomniane stronice; **15.00** Audycja dla dzieci; **16.05** Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; **17.00 Z dawnych dni — audycja słowno-muzyczna; 17.30** Na fali humoru i satyry; **18.00** Muzyka taneczna; **21.00** Melodie taneczne; **21.30** Matysiakowie; **22.00** Ogólnopolskie wiadomości sportowe; **22.30 Lokalne wiadomości sportowe; 22.45 Muzyka różnych narodów.**

Od archaicznych pojazdów do samolotu sanitarnego czyli wczoraj i dzień dzisiejszy Pogotowia Ratunkowego

36 lat temu białostockie Pogotowie Ratunkowe rozpoczęło swoją działalność.

Pierwszą karetką pogotowia, którą w 1921 roku otrzymał Polski Czerwony Krzyż od Misji Amerykańskiej był wóz marki „Weyt" z przednimi latarniami gazolinowymi i tylnym światełkiem... naftowym. Druga karetka, która zaczęła krążyć po mieście w 1823 roku wyglądała równie archaicznie. Pogotowie ratunkowe prócz wozów nie miało wówczas nic, ani lekarza, ani sanitariusza.

Polskie wozy sanitarne pojawiły się w Białymstoku w 1931 r. W dwa lata poźniej powstaje tu również pogotowie ratunkowe. Od tej chwili zaczynają w obu tych placówkach dyżurować lekarze. Pogotowie prywatne posiadające dwie karetki czynne było w nocy od godz. 23 do 8, pogotowie PCK w dzień. To ostatnie miało 20 wozów sanitarnych, ale po mieście krążył tylko jeden. Reszta traktowana była jako baza maszynowa.

Po wojnie pogotowiem ratunkowym opiekuje się nadal PCK. W 1949 r. jest już 6 powiatowych stacji, mających po 2 wozy sanitarne. Trzy karetki Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w tymże roku nosiły pomoc w 7.387 wypadkach.

W 1950 r. Stację Pogotowia Ratunkowego przejęło od PCK Ministerstwo Zdrowia. W 1951 roku utworzono tu ambulatorium.

Dziś Pogotowie Ratunkowe ma 43 wozy sanitarne, z tego 32 w powiatach oraz dwa samoloty sanitarne. Od 1949 roku wykonało ono 165.863 usługi z czego 22.919 usług ambulatoryjnych. Samolotami przewieziono 526 chorych.

Największą plagą pogotowia są nieuzasadnione wezwania. Ludzie wzywają pogotowie niepotrzebnie zarówno z przewrażliwienia jak i dla „kawału". Na przykład ob. J. J. przebywając we wsi Juraszki chciała sobie bez trudu przyjechać do domu, do Białegostoku. Zadzwoniła więc do pogotowia, że ma... atak serca. Sprawy niepotrzebnego alarmowania pogotowia są kierowane na Kolegium Orzekające. (a)

Komunikat dyrekcji MPK

DYRFKCJA MPK zawiadamia, że w związku z naprawą nawierzchni ulicy Hetmańskiej, przystanek końcowy linii „4 bis" zostaje wyznaczony na skrzyżowaniu Szosy Żółtkowskiej z Hetmańską. Rozkład jazdy nie ulega zmianie. Po ukończeniu naprawy jezdni autobusy kursować będą nadal przez Hetmańską do tunelu.



OGŁOSZENIA do Gazety BIAŁOSTOCKIEJ

Wszystkie

OGŁOSZENIA

DO
GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ
przyjmuje
BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM
w Białymstoku, ul. Kilińskiego 15 tel. 36-28
oraz **wyłącznie** ogłoszenia drobne
WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWE

Cennik ogłoszeń:
ramkowe — 14 zł za 1 cm kw.
nekrologi 10 zł „ 1 cm kw.
prac. poszukiwani 28 zł za wiersz przez 2 szp.
ogłoszenia drobne za 1 wyraz 2 zł.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

Sprzedam dom w Białymstoku, Choroszczańska 3, tel. 32-65. g 1482-0

Sprzedam palmę dużą. Białystok, ul. Skorupska 30 m. 2. g 1495-1

Sprzedam pilnie z powodu wyjazdu stołowy pokój (orzech kaukazki), amerykankę 2 osobową, ewentualnie poszczególne sztuki. Białystok, Warszawska 77 m. 4. g 1503-0

LOKALE

Młody samotny poszukuje pilnie pokoju sublokatorskiego. Oferty w Biurze Ogłoszeń. g 1507-1

Studentka poszukuje samodzielnego pokoju przy rodzinie w nowym bloku — z wygodami, niekrępującego w pobliżu Akademii Medycznej. Cena obojętna. Listowne zgłoszenia kierować: Białystok 1, poste - restante, Joanna Kowalska. g 1508-1

Poszukuję mieszkanie komfortowe 2 pokoje lub na okres roku pokój z przynależnościami. Wiadomość: Białystok, Malmeda 13 m. 3. g 1502-1

Gazeta Sportowa

Niedzielne imprezy sportowe z okazji Dnia Kolejarza

W BIAŁYMSTOKU

Godz. 12 — Sala ZZK przy Szosie Żółtkowskiej — Mecz tenisa stołowego Ognisko — AZS.

Godz. 15 — Sala ZZK — Towarzyski mecz zapaśniczy Ognisko Białystok — Flota Ustka.

Godz. 17 — Boisko Ognisko — Mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy B Ognisko I B — Włókniarz Fasty.

W ŁAPACH

Wszystkie imprezy odbędą się na boisku Pogoni.

Godz. 12 — Zawody kolarskie dla dzieci do lat 10.

Godz. 14 — Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy B LZS Uhowo — Ruch Wysokie Mazowieckie.

Godz. 17 — Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy B Pogoń I B Łapy — Tur Bielsk-Podlaski (lider grupy).

KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

NIEDZIELA, 8 WRZEŚNIA

BIAŁYSTOK

Godz. 10.45 — Stadion Jagiellonii — Lekkoatletyczne mistrzostwa województwa młodzików.

EŁK

Godz. 17 — Boisko Mazura — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Mazur Ełk — Żyrardowianka Żyrardów.

MECZE PIŁKARSKIE O MISTRZOSTWO KLASY A

Początek spotkań z wyjątkiem meczu w Ełku o godz. 17, gospodarze na I miejscu:

Warmia Grajewo — KS Hajnówka, Mazur I B Ełk — Sokół Sokółka. Wissa Szczuczyn — Ognisko Białystok, Puszcza Hajnówka — Wigry Suwałki, LKS Łomża — Supraślanka.

Gwardia gra z AZS

W niedzielę, 8 bm., w kolejnym meczu o mistrzostwo III ligi białostocka Gwardia spotka się w Warszawie z miejscowym AZS - AWF, który w czwartek pokonał w Ełku Mazura 1:0.

SZYCH CHOINKOWY SREBRNY I ZŁOTY
SOPELKI CHOINKOWE srebrne NICI SZYCHOWE
oraz
GIRLANDY BAJORKI złote i srebrne
ZMYWAKI druciane
produkuje
Spółdzielnia Pracy Wyrobów metalowych
Warszawa, Pl. 3 Krzyży 10, tel. 8-76-23
Ceny niskie
zamówienia wykonujemy szybko. k 719-0

1.000 ton wielkopiecowego żużlu granulowanego
sprzeda
Spółdzielcze Zrzeszenie Budowy Domów Jednorodzinnych
„Zgoda" w Białymstoku — Osiedle Dojlidy
Cena dostępna. k 786-0

SZOPY
na topialnię tłuszczów poszukujemy na przedmieściach
SPÓŁDZIELNIA MECHANIKÓW „PRZYSZŁOŚĆ"
Białystok, ul. Malmeda 12 k 801-1

UWAGA ABSOLWENCI SZKÓŁ ŚREDNICH
Katedra Filologii Białoruskiej
przy Uniwersytecie Warszawskim
zawiadamia,
że w związku z małą ilością kandydatów na studia o kierunku — filologii białoruskiej, termin składania podań przedłuża się do dnia 15 września br.
Egzaminy wstępne odbędą się po 20 września br.
k 811-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Każdą ilość wozaków przy pracach związanych z odgruzowywaniem i uporządkowywaniem miasta zatrudni Prezydium PRN w Węgorzewie, woj. olsztyńskie. Cena za wywiezienie 1 m^3 gruzu na wysypisko odległe do 1,5 km wraz z rozplantowaniem wynosi 16,40 zł. Zgłoszenia przyjmuje Oddział Rozbiórkowy przy Prezydium PRN w Węgorzewie, pokój nr 15. k 803-0

Głównego mechanika — wymagane wykształcenie wyższe techniczne, pożądana znajomość urządzeń chłodniczych zatrudni Wojewódzki Zakład Mięsny w Białymstoku. Warunki pracy do omówienia w Dziale Zatrudnienia Zakładów ul. Szosa Żółtkowska 39. k 802-1

Oddział Przewozów w Szczecinie przyjmie do pracy w kolejnictwie (mężczyzn) na stanowiska:
nastawniczych, zwrotniczych, manewrowych, konduktorów.
Kandydaci zostaną zatrudnieni w służbie ruchu na st. kolejowych. Wynagrodzenie po wyszkoleniu w granicach od 800 — 1.300 zł miesięcznie.
Okres szkolenia trwa od dwóch do trzech miesięcy. Ponadto otrzymuje się świadczenia w postaci umundurowania, deputatu opałowego, ulg przejazdowych oraz bezpłatnej kolejowej opieki lekarskiej.
Warunki przyjęcia od 18 do 45 roku życia, ukończone co najmniej 7 klas szkoły podstawowej oraz I kategoria zdrowia.
Zakwaterowanie zapewnione w hotelach pracowniczych.
Formalności związane z przyjęciem i informacji udziela Oddział Przewozów w Białymstoku, ul. Kolejowa nr 7. k 756-0

„Gazeta Białostocka" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca RSW „Prasa". Redakcja i administracja: Białystok, ul. Kilińskiego 15. Telefony: redaktor naczelny 34-14, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 25-36, centrala 37-41; dział informacji 36-33.
Białostockie Zakłady Graficzne T-16

2+5 pytań „Gazety"

O rodzinie, ślubach i... grochówce

rozmawiamy z Ob. Stanisławem Harasimem

Nasz dzisiejszy rozmówca, p. Stanisław Harasim, ma 35 lat. Jest żonaty i ma troje dzieci. Mieszkańcy Białegostoku, którzy ostatnio wstępowali w związek małżeński znają go dobrze, ponieważ p. Harasim jest urzędnikiem Stanu Cywilnego. On właśnie urzędowe kojarzy białostockie pary. W Urzędzie Stanu Cywilnego pracuje od 1956 roku.

— *Proszę pana, gdzie pan brał ślub?*

— Tu, w Białymstoku, w Urzędzie Stanu Cywilnego.

— *Co ostatnio kupowała sobie pańska żona?*

Pan Harasim zastanawia się dłuższą chwilę, a potem mówi:

— W tym miesiącu chyba nic takiego sobie nie kupowała. Raczej dzieci wyposażaliśmy do szkoły.

— *Kto ma większą tremę podczas obrzędku ślubnego, mężczyźni czy kobiety?*

— Na ogół kobiety.

— *Gdzie spędzała wakacje pańska rodzina?*

— Tu na miejscu, w Białymstoku. Ja jeszcze nie miałem urlopu.

— *Czy zna pan wypadki, że kojarzone przez pana małżeństwa rozchodzą się?*

— Wie pan, pamiętam tylko jeden taki wypadek. Małżonka chciała u mnie „unieważnić" ślub.

— *Jaką zupę najbardziej pan lubi?*

Pan Harasim po zastanowieniu odpowiada:

— Grochówkę.

— *Przecieraną, czy nie?*

— Obojętne, byle grochówka...

— *Co brakuje panu do urządzenia mieszkania?*

— O panie, cały nowy dom potrzebuję, bo się wali. Z mebli to raczej nic. Mamy już.

— *Ile osób powinna liczyć, pańskim zdaniem, przeciętna rodzina?*

Pan Harasim zastanawia się i mówi:

— Pięć osób.

— *Co zamierza robić pan dzisiaj wieczorem?*

— Chyba w domu się będę kręcił. Trzeba zrobić jakiś porządek...

— *Gdzie pan pracował przed objęciem funkcji urzędnika Stanu Cywilnego?*

— W LPŻ.

— *Jakich „klientów" woli pan, młodszych czy starszych?*

— Wiek obojętny. Lubię tych, którzy poważnie podchodzą do sprawy małżeństwa.

— *W jakim wieku pożegnał pan kawalerski stan?*

Pan Harasim liczy:

— Urodziłem się w 1922 roku, ożeniłem się w 1949, no więc miałem 27 lat...

— *O której godzinie kładzie się pan spać?*

— Bardzo wcześnie, o 8-ej, o 9-tej...

— *Czy czytał pan ostatni numer „Po prostu"?*

— Nie, na ogół nie czytam tego pisma. Przeglądam tylko od czasu do czasu.

— *Który z ostatnich filmów najbardziej się panu podobał?*

— „Damski krawiec", bo był taki „komedyjny".

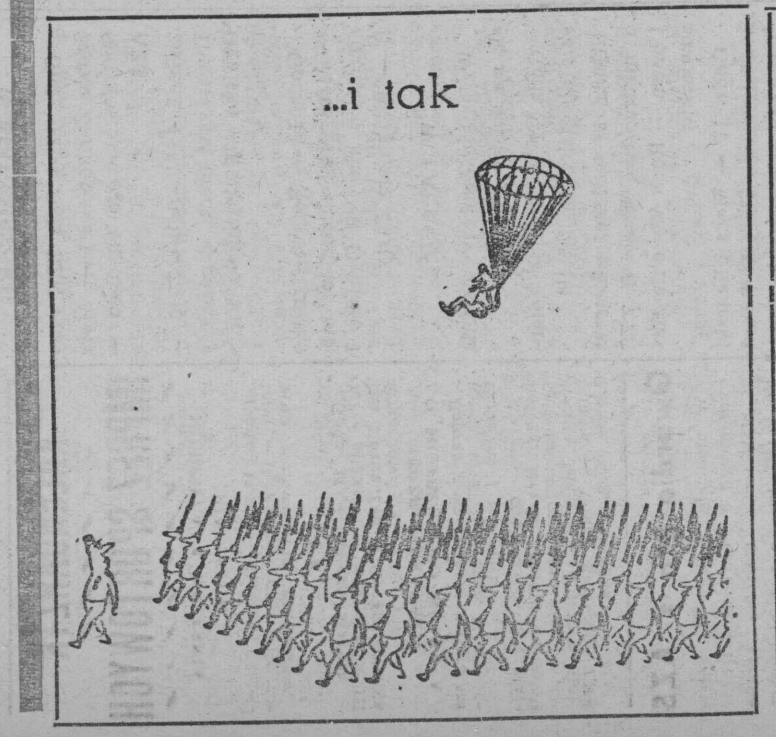
Rozmawiał: F. LEWICKI

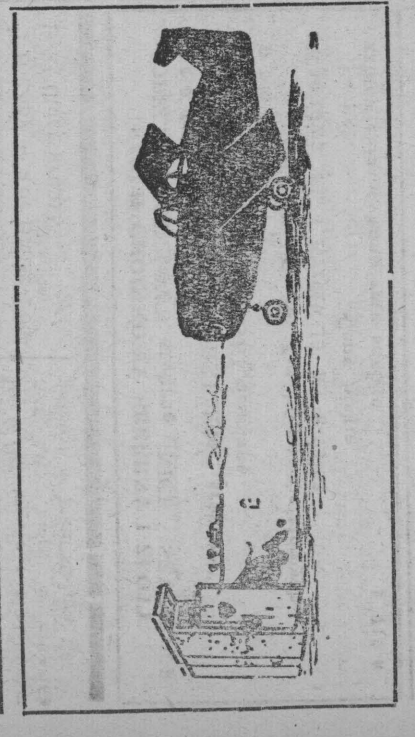
Humor lotniczy

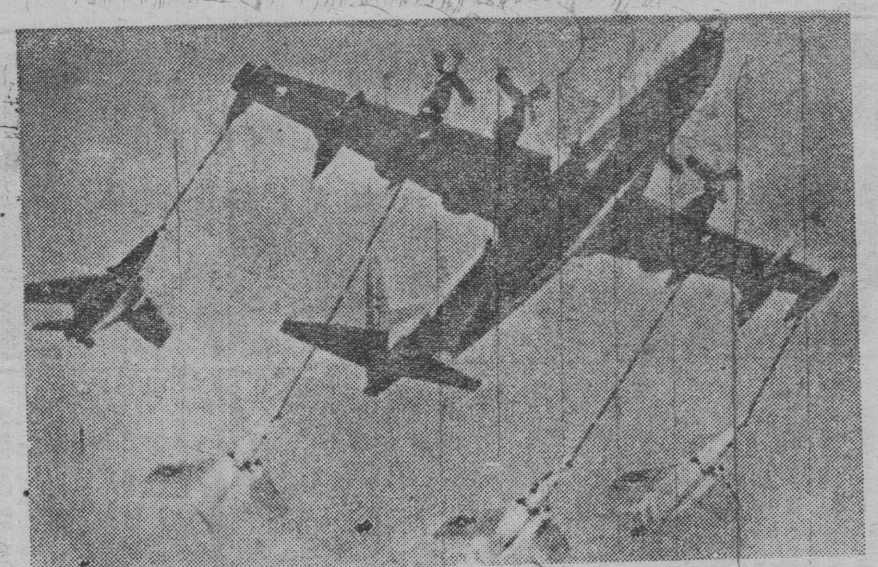
Różnie bywa...

...i tak









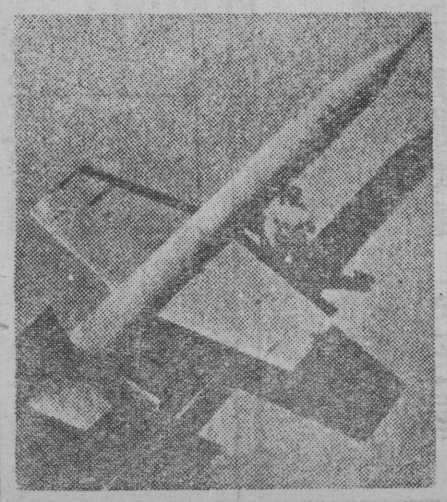
Okazuje się, że ssanie jest czynnością ważną nie tylko dla niemowląt, ale także i dla lotnictwa. Pragnąc zwiększyć zasięg swoich bombowców strategicznych oraz myśliwców towarzyszących, dowództwo lotnictwa amerykańskiego wprowadziło latające zbiornikowce „Tradewind". Za ich pośrednictwem mogą uzupełniać paliwo cztery samoloty myśliwskie jednocześnie.



Radziecki myśliwiec „Mig-17" wprowadzony do służby podczas wojny w Korei, znacznie przewyższał szybkością myśliwce amerykańskie.



NA ZDJĘCIU:: francuski myśliwiec doświadczalny Leduc 022. Prototyp tego myśliwca został wypróbowany 16 maja 1953 r. Dane techniczno-taktyczne Leduc'a są następujące: średnica — 2,44 m, długość — 17,70 m, rozpiętość skrzydeł — 12,50 m, ciężar — 5.200 kg. Szybkość samolotu 2.500 km na godzinę.



NA ZDJĘCIU: amerykański bezpilotowy myśliwiec Lockheed X-7, który znajduje się w ostatnim stadium doświadczeń.

Myśliwiec posiada samonaprowadzającą aparaturę radiolokacyjną. Po wykonaniu zadania samolot zostaje przy pomocy tej aparatury sprowadzony z powrotem na miejsce startu.

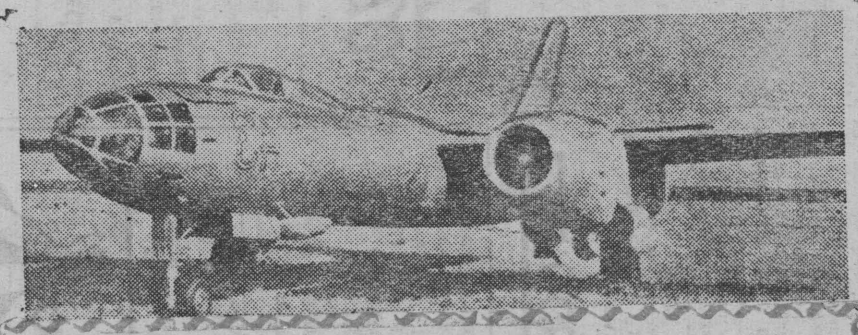
Czy znasz te samoloty?

W związku z Tygodniem Lotnictwa poniżej przedstawiamy Czytelnikom kilka zagranicznych nowoczesnych samolotów bombowych i myśliwskich.

* * *

STRONA 8 STRONA

Bombowiec odrzutowy „Il".



Ciekawostki lotnicze

POLSKIE SAMOLOTY RAKIETOWE

Główny Instytut Lotnictwa w Warszawie przeprowadza obecnie badania z modelami samolotów naddźwiękowych o układzie delty w naddźwiękowym tunelu aerodynamicznym, pozwalającym uzyskiwać prędkości rzędu 3 Macha. Badania te pozwolą naszym konstruktorom lotniczym być może już w niedługim czasie na przystąpienie do budowy prototypu myśliwca odrzutowego własnej konstrukcji, który cechować będzie szereg interesujących rozwiązań technicznych.

3000 KM/GODZ — NOWY RADZIECKI MYŚLIWIEC NADDŹWIĘKOWY

Zachodnie czasopisma lotnicze wysuwają przypuszczenie, że w Związku Radzieckim trwają intensywne prace nad budową nowego typu myśliwca odrzutowego. Zdaniem prasy zachodniej jest on wyposażony w silnik odrzutowy oraz dwa silniki rakietowe i rozwija szybkość rzędu 3.000 km/godz. w locie poziomym na pułapie około 30 tys. m. Ma on być przeznaczony do przechwytywania pocisków kierowanych o napędzie odrzutowym.

RENTGEN LOTNICZY

Ostatnio osiągnięto znaczny postęp w budowie i zastosowaniu aparatów rentgenowskich specjalnie przeznaczonych do wykrywania wad i uszkodzeń w różnych elementach konstrukcyjnych samolotów. Zakłady „Carl Drenck Laboratories" w Kopenhadze wyprodukowały pierwszy aparat rentgenowski do prześwietlania części samolotów pod nazwą „Fedrex". Zastosowanie tego rodzaju aparatury do kontroli technicznej sprzętu, pozwala uniknąć kosztownego i pracochłonnego demontażu.

AUTOMATYCZNY FOTOKARABIN

Ministerstwo Lotnictwa USA opracowało ciekawy przyrząd nastawiający automatycznie czas ekspozycji w fotokarabinach zależnie od warunków oświetlenia, podobnie jak to czyni oko ludzkie. Nowy fotokarabin nazwano KW-5. Poza tym nastawia on automatycznie przysłonę obiektywu aby przepuścić na błonę fotograficzną odpowiednią ilość światła i zabezpiecza prawidłową ekspozycję. Kamera KW-5 reaguje automatycznie na zmiany oświetlenia w czasie walki i koryguje nastawienie mechanizmów bez udziału pilota.

100 TON ŁADUNKU, SZYBKOŚĆ 1000 KM/GODZ.

W ciągu ostatnich dwóch lat w Stanach Zjednoczonych daje się zauważyć poważne ożywienie w dziedzinie konstrukcji wojskowych samolotów transportowych. Ostatnio zakłady przemysłu lotniczego „Boeing" rozpoczęły budowę nowego samolotu transportowego oznaczonego C-132. Ma to być średniopłat ze skrzydłami o dużym skosie i nieco większych rozmiarach niż samolot C-133 znajdujący się już w wyposażeniu wojsk. Ukończenie prototypu przewidziane jest na rok 1958. Napęd olbrzyma stanowić mają 4 silniki turbo-śmigłowe T-57 o mocy 15.000 KM każdy. Całkowity ciężar samolotu wynosić będzie 226 750 kg przy udźwigu 45 ton. Kosztem zmniejszenia zasięgu samolot ten będzie mógł zabrać jednorazowo około 100 ton ładunku. Prędkość maksymalna wynosić będzie około 1000 km/godz. Zasięg — 6000 km.